Nr. 140 | We Lwowie Piątek dnia 22 Maja 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kisielki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; A. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karolv et Liebmann w Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Pères 31
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Konsekwencja błędu.

Lwów 21. maja.

Wychodzący we Wiedniu *Deutsches Volksblatt*, jest organem antysemickim. O tem wszyscy bardzo dobrze wiedzą i nikt się już nie dziwi, jeżeli w piśmie tem pojawia się od czasu do czasu niegrzeczny kompliment, zrobiony prasie semickiej. Mimo to *Deutsches Volksblatt* zrobił swojem antysemickiem zachowaniem się sensację. Oto przy pewnej sposobności wyraził cesarz życzenie, przywrócenia i utrzymania pokoju religijnego i zgody wyznaniowej. *Deutsches Volksblatt* zamilczał o tej mowie cesarskiej i nie podał słów cesarskich do wiadomości publicznej, a raczej swoich czytelników. Co to za hałas, co za wrzask powstał w całej prasie niemiecko-liberalnej z powodu tego, z pewnością nie przypadkowego zaniedbania w redakcji organu antysemickiego! To defraudacja słów cesarskich, to brak uszanowania wobec korony, to nielojalność, to obraza majestatu! — wołano zgodnie w całej prasie liberalnej.

Czy prasa antysemicka dużo sobie z tych krzyków robiła, tego nie wiemy, to jednak pewna, że cesarz wypowiedział słowa powyżej wspomniane, że istotnie było to ze strony organu antysemickiego niesłychaną nielojalnością, słowa cesarskie w ten sposób zdefraudować i zeskamotować.

Po co tak stare przypominamy dzieje? — oto tylko dla tego, że dzisiaj znowu jesteśmy świadkami podobnej defraudacji, popełnionej na osobie, zastępującej wprost cesarza, bo na arcyksięciu Karolu Ludwiku, ale tym razem już nie przez nielojalnych i niepatrjotycznych antysemitów, ale przez — liberałów, przez tych samych, którzy dawniej wołali w niebogłosy, gdy antysemici robili to, co oni dzisiaj robią. Arcyksiążę Karol Ludwik otworzył w imieniu cesarza wystawę w Pradze, która stoi pod osobistym cesarza protektoratem, a prasa liberalno-niemiecka we Wiedniu i w Pradze ani słowem o tem nie wspomina, przemilczała zupełnie mowy, wygłoszone przez brata cesarskiego — mimo, że mowy te nie są bynajmniej pozbawione treści politycznej, wysoce aktualnej. Gdy prasa antysemicka uczyniła to samo z mową cesarza, prasa liberalno-niemiecka nie miała na scharakteryzowanie tego postępowania dość słów oburzenia — jakżeż nazwać jej obecne zachowanie się wobec arcyksięcia Karola Ludwika? Jeżeli tamto było nielojalnością, to czem jest dzisiejsze zachowanie się prasy niemieckiej we Wiedniu i w Pradze? Jest to postępowanie tem bardziej uderzające i charakterystyczne, o ile Niemcy przy każdej sposobności chełpią się swoim wrzekomym patrjotyzmem austrjackim i swoją lojalnością dynastyczną.

Na usprawiedliwienie swojego postępowania Niemcy powołują się na swoje zachowanie się wobec samej wystawy. Ale, jeżeli to zachowanie się jest nieuzasadnione, to tem mniej da się usprawiedliwić — milczenie o wystawie i o wszystkiem, co z nią pozostaje w związku, zwłaszcza wobec programu, jaki dla prac parlamentarnych zakreśliła mowa tronowa, zagajająca nową kadencję rady państwa, na który to program reprezentanci liberalnych Niemców chcą się w zupełności zgodzić. Program ten, jak wiadomo, wyklucza, przynajmniej na czas jakiś, z porządku dziennego wszelkie drażliwe i jątrzące kwestje polityczne, wyznaniowe i narodowościowe, a obejmuje wyłącznie kwestje ekonomiczne i gospodarcze znaczenia ogólnego. Nie da się zaprzeczyć, że wystawa krajowa w Pradze jest taką kwestją wybitnie ekonomiczną, którą bardzo łatwo możnaby pozbawić wszelkich cech politycznych, jest kwestją dotykającą jednako całej ludności krajowej, zarówno Czechów, jak Niemców. Z polityką wystawa nie potrzebowała nic mieć wspólnego. Naturalnie, gdyby ugoda czesko-niemiecka, tak upragniona przez hrabiego Taaffego i przypuśćmy także przez obie strony interesowane, była doszła do skutku, wtenczas i wystawa krajowa byłaby mogła mieć inny zupełnie charakter. Byłaby ona wtedy niezawodnie koroną i uwieńczeniem dzieła ugodowego i w tym sensie nie byłaby ona niezawodnie pozbawioną charakteru politycznego. Gdy to się jednak nie stało, gdy ugoda do skutku nie przyszła i wystawa powinna była utracić swoje znamię polityczne i pozostać jedynie przedsięwzięciem ekonomicznem, równie interesującem i równie doniosłem dla Czechów, jak Niemców, w którem więc obie narodowości uczestniczyć winne. To się jednak nie stało. Niemcy czescy, mniejsza na razie czy z własnej woli, czy z rozkazu menerów wiedeńskich, usunęli się od udziału w wystawie, a dzisiejsza prasa niemiecka musi wyciągać konsekwencje tej decyzji. Musi milczeć o wystawie, a tem samem popełnia grubą nietaktowność w obec jednego z najbliższych członków dynastji, a nadto wrogiem swojem milczeniem zadaje kłam wszystkim dotychczasowym zapewnieniom przywódców, że Niemcy chcą i pragną uczestniczyć w pracach ekonomicznych, zakreślonych mową cesarską. Jest to konsekwencja błędu.

Ruskie miscelanea.

(Znaczenie Polaków. — Intryga polska. — Celibat znowu. — Nasze stanowisko. — Jubileusz „Krużka". — Stosunek Rusinów do Młodoczechów. — Przestroga.)

I znowu moskalofilska *Ruś Hałyckaja* wydobyła sprawę polską na tapet, aby broń Boże kto z ruskich nie zapomniał, że żyjemy. W artykule p. t. „Polacy a my," podnosi nasze wysokie znaczenie w koncercie europejskim, że w każdym organizmie społecznym wpływamy na większość, że już w czasach zaraz po rozbiorze, sprawa polska musiała być w każdą sprawę międzynarodową wmięszana i tak dalej w tym tonie omawia nasz stosunek do Austrji.

„W Austrji wyrobiły się szczególne poglądy na sprawę polską z tych czasów, kiedy Austrja weszła w antagonizm z Rosją (?) po długim, ścisłym i korzystnym dla obu stron sojuszu. I u nas zwłaszcza, faworyzowanie Polaków, tych nieprzejednanych wrogów Rosji, ze względów polityczno strategicznych, doprowadziło do tego, że Polacy zajmują dziś w Austrji rzeczywiście wyjątkowe stanowisko. Z wyjątkowem tem położeniem Polaków w Galicji godzą się w obecnych czasach i Niemcy liberalni, których alfą i omegą polityki jest centralizm i autokratyzm niemiecki. Oni to dali Polakom *carte blanche* na Galicję, aby tylko sami mogli dojść do steru rządów w Austrji; hr. Taaffe rozpływa się w miłości do Polaków, a oni jak chytrzy politycy cieszą się swemi zdobyczami i gospodarują na ruskiej ziemi, jak za Zygmuntowskich czasów."

Przedstawiwszy w ten sposób „złotą erę" naszą w Galicji gdzie do Zygmuntowskich czasów — jak każdy wie — bardzo daleko, cieszy się *Ruś Hałyckaja* z tych sukcesów „słowiańskiego plemienia" i nie miałaby oczywiście nic przeciw temu, gdyby nie okrutny ucisk narodu russkiego, jaki objawił się — skutkiem naturalnie intrygi polskiej — dawniej w objęciu Bazyljanów przez Jezuitów, a obecnie w zamachu (!) na ruski kalendarz, stworzeniu „nowej ery" (o święta naiwności) i najnowszej sprawie zamierzonego wprowadzenia celibatu u ruskiego duchowieństwa.

Ruś Hałyckaja wylawszy tyle łez na intrygę polską w artykule wspomnianym, zadaje wreszcie kłam sobie samej powiadając, że jak wie z pewnego źródła, inicjatywa ma wyjść od duchwieństwa ruskiego.

Jeżeli tedy sprawa celibatu nie jest czystym — jak tyle innych — wymysłem samej *Rusi hałyckiej*, to ma ona chyba głębsze od politycznych pobudek, kwestje materjalne, znanyj jest bowiem smutny stan materjalny ogromnej części duchowieństwa ruskiego.

Sprawę tę ostatecznie notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego, oraz dla wykazania, jak moskalofile nasi umieją dla zbałamucenia narodu przedziwnie rozmaite sprawy z sobą mięszać; jest to sprawa czysto wewnętrzna ruska i dla nas Polaków znaczenia żadnego nie mająca. Zaznaczamy to z naciskiem.

Ogromnie wiele miejsca poświęca jeszcze *Ruś hałyckaja* 20 letniemu jubileuszowi *Akademiczeskoho kružoka*, które to stowarzyszenie — jak wiadomo — obce jest tendencjom narodowców.

Kiedy już wspomnieliśmy o narodowcach, to nie możemy pominąć uwag, jakie robi *Diło* młodzieży ruskiej, która pojechała do Pragi na zjazd studentów słowiańskich i zabierała tam głos w duchu, chwalącym Młodo-, a potępiającym Staro-Czechów. Nie chwaląc wcale takiego nietaktu młodzieży, zaznacza *Diło*, że wszystko to, czem się ta młodzież w Pradze zachwyca, a więc — wystawa, teatr, muzea, akademja nauk itp., to wszystko zasługą nie tylko Młodo-, ale i Staroczechów, a nawet w daleko większej części tych ostatnich.

Nawiązując do entuzjazmu Rusinów do Młodoczechów, radzi *Diło* nie zapalać się zanadto, aby się przypadkiem nie rozczarować. Na dowód przytacza tu rozmowę korespondenta jednego z dzienników poznańskich z drem Gregrem, gdzie tenże (Gregr) stanowczo zapierał się russofilstwa, a zaznaczał, „że pierwsze miejsce w programie Młodoczechów zajmie serdeczne zbliżenie się do Polaków" — a dalej, że „sprawa ruska jest polską sprawą wewnętrzną i podpada wyłącznie pod kompetencję Sejmu galicyjskiego. My sympatyzujemy z Rusinami, bo i oni Słowianie — ale politycznie my mamy sprawę tylko z Polakami, jako przedstawicielami Galicji".

Naturalnie, że po takich wynurzeniach można się wyleczyć ze sztucznych sympatyj i to też radzi zrobić młodzieży *Diło*, tem więcej, że nie jest wykluczone porozumienie obu stronnictw czeskich w niedalekiej już chwili.

Manifestacja feudałów czeskich.

Pod przewodnictwem ks. Karola Schwarzenberga odbyło się w Pradze w dniu 19. b. m. zapowiedziane zgromadzenie wyborców z większej własności feudałów czeskich. Przybyło do 50 wyborców, pomiędzy nimi marszałek krajowy ks. Jerzy Lobkowicz. ks. Karol i Jan Schwarzenbergowie, ks. Ferd. Lobkowicz, hr. Ferd. Chotek, hr. Karol i Wojc. Schönbornowie, hr. K. E. Nostitz, opat Premonstratenzów Stary i wikarjusz gener. Hora. Po zdaniu sprawy o sytuacji politycznej w radzie państwa przez posłów hr. Ferd. Deyma hr. Palffy'ego i ks. Karola Schwarzenberga, przyjęło zgromadzenie jednogłośnie na wniosek hr. Buquoy, następującą rezolucję: „Zgromadzeni w Pradze w dniu 19. maja 1891 wyborcy i posłowie konserwatywnej większej własności królestwa Czeskiego oświadczają:

1. Stronnictwo konserwatywne, obstając silnie przy reprezentowanych przez się od lat wielu zasadach politycznych i prawnopaństwowych poglądach, będzie, jak dotychczas, tak i w przyszłości dbać o stanowisko mocarstwowe i jedność państwa, nie mniej o zabezpieczenie potrzebnych ku temu warunków; o utrzymanie, rozwój i wzmocnienie konstytucyjnych praw królestwa czeskiego; o przywrócenie takiego stosunku kościoła do państwa i szkoły, jaki odpowiada przekonaniom religijnym katolickiej większości ludności czeskiej; o warowanie interesów większej własności i takie ukształtowanie prawa publicznego na podstawie chrześcjańskiej, jakie licząc się z wszelkimi wymogami ducha czasu, zdolne byłoby usunąć kontrasty w interesach różnych warstw socjalnych.

2. Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie, złożone tu dziś przez trzech posłów do rady państwa i wypowiada nadzieję, ugruntowaną na zgodności naszych przekonań politycznych i na dotychczasowej postawie tych posłów, że oni trzymając się wiernie zasad, przez stronnictwo całe wyznawanych, będą i w przyszłości dążyć do oznaczonych powyżej celów, usiłując tym dążnościom swoim zapewnić ile możności trwały sukces na takiej drodze, jaką wśród oceny danych stosunków, a w porozumieniu z wypróbowanymi sprzymierzeńcami i tak samo usposobionymi żywiołami, za najwłaściwszą uznają."

O tej najświeższej enuncjacji feudałów czeskich, która — aczkolwiek nie zawiera dziś nic tak dalece nowego — może być wszakże uważaną poniekąd za program konserwatywnych stronnictw w radzie państwa, pomówimy krytycznie w najbliższej przyszłości.

Listy londyńskie.

XV.

13. maja.

Smutne wiadomości od łoża p. Gladstone'a: starzec zapadł na influnzę, a choć walczy z nią uparcie, jednak wiek zgrzybiały i podkopane siły budzą poważne obawy — jeśli nie o życie jego, to przynajmniej o zdrowie na resztę zostawionego mu czasu. Strach, co ta dziwna choroba ma ofiar tutaj od trzech miesięcy — ofiar, starannie wybranych między najwybitniejszymi ludźmi! Nie schodzi ona do warstw najniższych, lecz, jak przed rokiem, zagnieździła się przeważnie w pałacach. W największym z tychże, westminsterskim, wyludniła izbę gmin: 32 szlachetnych członków choruje w tej chwili, gabinet przydłużył ferje świąteczne o dwa tygodnie, w ciągu których sale parlamentarne zostaną starannie desinfekcjonowane i zamknięte, bo posłowie domyślają się, że gmach jest pełen mikrobów influenzy.

Źle to dla towarzyskiego salonu, który tak niedawno rozpoczął się wśród blasków wiosennego — ba! sierpniowego słońca. O wy wszyscy, którzy przez Londyn rozumiecie krainę czarnego dymu, mgły ciemnej i brudnej wilgoci, nuże tedy przybywajcie nad Tamizę i powiedzcie sami, czy jest gdzie w świecie miasto — a raczej kraj jaśniejszy i czystszy? W letnich miesiącach, niepodobna pojąć wilgotnego i zamglonego Londynu, bo wiosenne wichry morskie wymiotły, osuszyły i wyczyściły stolicę — a skończywszy Augiaszową robotę, poszły na willegiaturę do parków i skwerów, do „płuc" londyńskich. Płuca te są w każdej dzielnicy. zajmują wszystkie razem obszar przeszło 60.000 akrów — a jeszcze nie wystarczają dbałym o zdrowie Anglikom. Jeszcze w bieżącym roku rozpoczną się tu olbrzymie spustoszenia całych okręgów, zbyt gęsto zabudowanych, powstaną nowe skwery i ulice, bulwary, wychodzące promiennie ze środka metropolji do najdalszych przedmieści i cztery potworne bulwary, opasujące właściwą city i jej prowincje. Rada hrabstw londyńskich przygotowuje szczegółowe plany i zadecydowała już, że te bulwary mają być 200 stóp szerokie i że chodniki (45 stóp szerokie) mają być wysadzane drzewami. Któż pozna nadtamizańską krainę za lat 20?

Na zachodnim końcu miasta niepodobna uczynić kroku, by nie zawadzić o jakąś wystawę. Nie wspomnę już o galerjach obrazów — tego roku strasznie biednych w dzieła artystycznej wartości — ale z wystaw innych, potrącić muszę o niemiecką i marynarską. Pierwszą zbędę krótko, bo nie jest jeszcze gotową i nie wróżę jej pomyślności; Anglicy patrzą coraz niechętniej i trwożniej na niesłychany rozwój drobnego i do ich kraju importowanego przemysłu niemieckiego, który tem się tylko odznacza, że jest tańszy od miejscowego, — że więc pozbawia chleba tysiące robotników i robotnic angielskich. Przyjazd cesarza Wilhelma będzie w sierpniu jedyną chwilą jaśniejszą dla organizatorów tej wystawy.

Marynarska wystawa, urządzona w ogrodach dzielnicy Chelsea, powstała z inicjatywy następcy tronu, w celu uwydatnienia dziejów budownictwa wojennych i handlowych statków brytańskich, oraz sztuki wojennej morskiej. W galerjach specjalnego gmachu umieszczono modele oryginalne prawie wszystkich historycznych okrętów wojennych, począwszy od „Great Harry". zbudowanego za czasów Henryka VIII., aż do „Wiktorji" i „Royal Sovereign", o których donosiłem w marcu. Lecz *the great attraction* stanowi reprodukcja na wielką skalę okrętu „Victory", pamiętnego zwycięstwem i śmiercią lorda Nelsona w walnej bitwie Trafalgarskiej. Jest to miniaturowy wprawdzie, ale jednak wielki statek, pływający na jeziorku, wykopanem *ad hoc*, mający swą załogę w mundurach z roku 1805. Tuż w pobliżu, świetnie wymalowane panorama, mierzące 315 stóp długości i 30 szerokości, pokazuje nam wnętrze i pokład okrętu, jak się one przedstawiały w rozmaitych chwilach bitwy. Dzieło to wyszło z pracowni Fleischera. Wystawa obfituje w mnóstwo pamiątek historycznych, pożyczonych na cały czas jej trwania przez rodziny angielskie i potomstwo dawnych bohaterów. Pouczające odczyty o rozwoju sztuki żeglarskiej mają tu miejsce codzień — a kapele wojskowe i marynarskie bawią publiczność w ogrodach.

Książę Walji jest niepoprawny! Anglja oficjalna dowiedziała się temi dniami, że następcy tronu groziło bankructwo, bo wyczerpała się cierpliwość londyńskich, paryskich i wiedeńskich jego wierzyli. Książę znalazł się w piekącym kłopocie. Parlament wyratował go już kilkanaście razy z podobnego położenia — ale mógł to był uczynić pod różnemi pozorami: ustanowienia, lub powiększenia apanażów, wyznaczenia posagu jednej z córek. nadania dotacji synom itp. Tym razem książę nie miał czem usprawiedliwić podania o pomoc, bo zabrakło pretekstu, a wiadomo już nawet wróblom na dachu, że bakarat, wyścigi i lichwiarskie procenta tak księcia „położyły"... W ostatniej dopiero chwili pomogła mama.., ale ile ją kosztowało namysłu i bolu zanim się zdecydowała na rozwiązanie worka królewskich oszczędności, dowodzi fakt, że, wypłacając synowi kwotę 120.000 fst. (blisko 1½ miljona zł.) na zaspokojenie najniegrzeczniejszych Shylocków, ograniczyła mu swobodę rozporządzania znaczną częścią dochodów. Książę otrzymuje parlamentarnego apanażu 40, a żona jego 25 tysięcy funtów; sum tych jest nadal panem niezależnym. Za to — dochody jego z budżetu księstwa Walji, wynoszące około 34 000 fst., oddane zostały rozkazem królowej pod administrację specjalnej komisji, złożonej z osób, bliższych Windsoru, jak pałacu Marlborough! Komisja ma spłacać zaległe procenta od długów książęcych, oraz raty ubezpieczenia na życie przyszłego monarchy. W tem ubezpieczeniu leży nadzieja niektórych wierzycieli, inni ufają gwiaździe koronacyjnej... Między księciem i królową widoczny jest chłód, bo syn wymagał matczynej pomocy na bardzo słusznej zasadzie — że on przecież sprawia niemal wszystkie funkcje reprezentacyjne tronu, więc potrzebuje więcej monety, aniżeli oszczędna jego i ze światem nie obcująca rodzicielka.

Umarła tu i spaloną została w podstołecznem krematorjum Helena Petrowna Blavatsky, urodzona przed 65 laty w Kazaniu, *quondam* hebrajskiego wyznania, następnie buddystka, potem zwolenniczka Svedenborga, później... „matka rozprószonych dzieci", a w latach 10 ostatnich, fundatorka i arcykapłanka „praktycznego" teozofizmu. Pozostawiła dzieł mnóstwo, do których angielscy jej wielbiciele piszą komentarze. Czytelnicy dzieł jej i komentatorzy zamieszkują przeważnie w domach dla obłąkanych — jednakże spora liczba apostołuje po pewnych salonach.

Dziś rano wycofałem moje miljony z banku Anglji, bo we wszystkich gazetach wyczytałem przepowiednię bliskiego tutaj krachu. Co zdołano zażegnać ostatniego listopada — z pomocą

---

33)

Zięciowie domu „Kohn et Cie"

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Jakto? — mówił — więc o mnie zapomniałeś, więc nie bywasz u mnie, więc mnie?...

— Ależ Karolu, — przerwał Witold — natrętnym nigdy nie byłem.

— Natrętnym! *quelle farce! allons donc!* unikałeś mnie, unikałem ja i ciebie...

— To odwrotnie! — przerwał Witold z zamiarem wytłumaczenia się, ale mu nie dał przyjść do słowa Koroński, który genjalnie nadrabiając miną, mówił:

— I dziś nie byłbym się u ciebie zjawił, z obawy, abyś nie myślał, że szukam sposobności, aby być zaproszonym na twój ślub, na którym mnie mieć nie chcesz...

— Ależ Karolu!

— Nie przerywaj — wołał Koroński — Powtarzam ci i dziś nie byłbym przyszedł, gdyby nie... Mam do ciebie ważny... bardzo ważny interes! Pojmujesz, jak musi być ważnym, skoro przychodzę do ciebie w dniu, w którym zapewne nie masz głowy do słuchania cudzych kłopotów.

— Kłopotów.

— Tak, mój drogi! niestety! nie będę ci zabierał czasu. Wysłuchaj mnie uważnie, poczem zrobisz, co ci się podoba. Jeśli jednak nie we wszystkiem co do mnie się zmieniłeś, to jestem pewny, że sprawę moją weźmiesz do serca.

— Przestraszasz mnie!

— Słuchaj! — przerwał Koroński — i wybacz! — dodał, ściskając dłoń Witolda — że w takiej chwili cię nudzę.

— Proszę cię, proszę szczerze, jeśli mogę ci być w czem pomocnym..

— Możesz i bardzo wielką wyświadczyć mi przysługę — ciągnął dalej hrabia Karol. — Rzec z tak się ma

Odpoczął chwilkę, namyślił się i dalej potoczyście mówił:

— Zbiegiem okoliczności znajdujemy się, ja i moja matka, chwilowo, w dość zagmatwanych interesach. Potrzebujemy pożyczki hipotecznej od dwu do trzechkroć stutysięcy rubli. które naturalnie zapewnić możemy na dobrach, fabrykach i posiadłościach. Hipoteki są tak pewne, iż nawet o lepszych zamarzyć nie można, bo niektóre klucze nie mają długu towarzystwa kredytowego nowej emisji. Jak wiesz, mamy i cukrownię i gorzelnię i...

— Ah! wiem! wiem! — przerwał Witold nie rozumiejąc, do czegoby zdążał Koroński.

— Otóż przyszły twój teść obraca dziś największymi kapitałami w Warszawie. Gdyby chciał, wybawił by nas nietylko z kłopotu, ale nadto może ocalił natychmiastową pożyczką część naszego majątku zagmatwanego i potrzebującego gotówki.

Koroński odpoczął, zapalił papierosa i dalej ciągnął, nieco zażenowany:

— Ja z tą propozycją udać się do domu Kohn nie mogę...

Witold skinął ręką i przerwał:

— Jeśli o to tylko chodzi, to interes ten przedstawię Kohnowi.

Mówiąc to przypatrywał się Karolowi z zdziwieniem Jakto — myślał — Koroński, antisemita Koroński, ten sam. co... I przypominał sobie wszystko, co mu był niedawno tenże Karol opowiadał. I przypominał sobie epizody i fazy, w jakie stosunki ich były przeszły po zaręczeniu się jego z panną Kohn. Dziś tenże sam przychodził do niego, aby go prosić o interwencję u Kohna w tak drażliwym interesie, tem drażliwszym, że antisemicka, antibankierska i arystokratyczna hrabina Korońska w świecie finansowym znaną była i naturalnie nienawidzoną.

Wszak ona to zamknęła tego roku przed finansami salony warszawskie. które już uchylały jedne po drugich swych podwoi.

Karol tymczasem uchwycił rękę Witolda i ściskając ją serdecznie:

— Dziękuję ci, dziękuję, *cher ami* — szeptał, jakby z rozczuleniem.

Łęcki, aby przerwać wylew wdzięczności przyjaciela, dodał:

— Boję się tylko, abyś nie doznał zawodu, bo o ile wiem, ani Kohn, ani Kinsztein, ani inni pożyczek nie udzielają.. nie wchodzą w zakres ich interesów.

— Wiem o tem — przerwał Koroński — wiem! jednakże wiem także, że Oleśnicki ma zawsze u Kohna do swojej dyspozycji kilka kroć, wiem, że hrabina Paryska wyrobiła dla swego męża u Kinszteinów grubą pożyczkę... wiem, że gdy chcą, to..

— Ależ... — zaczął, przerywając Witold i nie dokończył, bo chciał powiedzieć, że w tym wypadku wielka zachodzi różnica między Korońskimi, maltretującymi finanse, a Oleśnickim, bywającym i przyjaźniącym się z nimi, lub hrabiną Paryską, przyjaciółką wszystkich domów i finansów.

Koroński odgadł myśl Witolda i uśmiechnął się.

— *Que voulez Vous* — westchnął — czasem musimy ustępować z naszych przesądów... dziś rozumiem tych, których wczoraj jeszcze potępiałem. Pieniądz to wielka potęga!

Łęcki zanadto był delikatnym, aby o więcej pytać.

Wściekłą miał wprawdzie ochotę zapytać Korońskiego, dla czego tyle wydawał, jeśli stan ich interesów potrzebował gotówki, a tem samem oszczędności, ale się wstrzymał.

Wiedział zresztą, że Korońscy mieli liczne i rozległe dobra, magnacką fortunę, jakkolwiek różne o niej wieści już w świecie krążyły.

Dodał tylko.

— Jutro będziesz miał odpowiedź pana Kohn.

— Dziękuję! dziękuję ci — odparł Koroński i zerwał się, aby wyjść tłumacząc swój pośpiech bojaźnią zabierania drogiego czasu Witoldowi.

Odchodząc zapytał jeszcze.

— A więc jutro rano?

— Jutro wpadnę do ciebie!

— Jakże to dobrze! — zawołał Karol — moja matka, która cię tak polubiła, ucieszy się niezmiernie. Widziałem wczoraj u Hersego twoją narzeczoną, śliczna! szczęśliwy Witoldzie!

Uścisnął mu dłoń i wybiegł. A Łęcki stał chwilę, jak przykuty do miejsca, oszołomiony myślami, które ta wizyta do jego głowy tłoczyła

— Kilka dni temu — myślał — spotkałem Karola, który unikał mego spotkania. Widocznie chyba jeszcze nie miał zamiaru starania się o pożyczkę u Kohna... Śmiał się, drwił z mego małżeństwa, dziś mnie nazywa szczęśliwym...

Myślał długo jeszcze, a jego natura nie mogła dobrze rozwikłać tych zagadek.

Był w możności wyświadczenia przysługi przyjacielowi i nie zawahał się. W duszy gorąco nawet pragnął powodzenia swej misji u Kohna.

— Poczciwy chłopiec — szeptał — w gruncie. Kto wie, może mi się zdawało? Wszak Karol twierdzi, żem ja go unikał.. być może...

Narzucił palto i wybiegł, aby podążyć do Kohnów, gdzie go oczekiwano niecierpliwie zapewne, bo o całe pół godziny się spóźnił od umówionego terminu.

A spieszno mu było podzielić się z Marją rzadką dlań wiadomością o obietnicy Ostoi, na którym polegał, że zatuszuje wszystkie niedobory personalu na jego ślubie

Całą rodzinę Kohnów zastał rozpromienioną i w niezwykle dobrem usposobieniu.

Kohn spacerował po salonach i zacierał ręce, jak to zwykł czynić w razach nadzwyczajnych powodzenia czy zadowolenia.

Marja poprowadziła go czemprędzej do czerwonego saloniku, gdzie na stole ustawiono już od kilku dni rodzaj wystawy ślubnych i zaręczynowych prezentów panny Kohn.

Były tam przepyszne podarki, kosztowności, wachlarze, szkatułki, brylanty i stroje, wszystko, co wchodziło w zakres potrzeb panny, przyzwyczajonej do zbytku pałacu Kohnów.

— Czy znów co nowego? — zapytał Witold, przyzwyczajony do tego, że co dzień, co godzina prawie przybywało coś do tej wspaniałej kolekcji ślubnych podarków, będących w świecie finansowym w modzie i użyciu.

Tam bowiem nie rachowano się z każdym groszem, a świat ten miał wielką zaletę nadzwyczajnej uprzejmości w stosunkach towarzyskich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Francji — to znów grozi bankowi, już nie prywatnemu, lecz narodowemu: brak złota. Rząd rosyjski ściąga ztąd wszystko złoto, wyprawiono mu już 13 miljonów rs. Z drugiej strony, Rotszyldowie angielscy, ulegając parciu wpływowych współbraci, nie złamali wprawdzie podpisanego już kontraktu pożyczki rosyjskiej, ale zawiesili jego dokonanie — a za nimi poszedł kuzyn paryski i berliński Bleichroeder. Mogę zapewnić jednakże, iż zgoda bankierów z p. Wisznegradzkim nastąpi wcześnie — bo mniej słynne, ale znaczne domy bankowe tutaj dawno już oparły swe rachunki na tej właśnie pożyczce... i to do tego stopnia, że zawodu nie wytrzymałyby wcale. Kredyt rynku londyńskiego jest najwyraźniej zachwiany.

Tymi dniami ukazało się w handlu księgarskim dzieło p. t. „Dziewczę w Karpatach“. Dziewczęciem i autorką jest miss Ménie Muriel Dowie, opowiadająca przygody swe i wrażenia z wycieczek przeszłorocznych, jakie odbyła między Kołomyją, Mikuliczynem i Czeremoszem. Rzeczy osobistych dużo w tej książce, spostrzeżeń sympatycznych również tyle, a najwięcej zachwytu nad powietrzem górskiem i prostotą ludu. Książkę zdobią udatne ilustracje.

Z fundacji hr. of Lothian, zostawionej wszechnicy oksfordzkiej, przeznaczono 120 fst. na rok przyszły temu akademikowi, który napisze najlepszą pozprawę o — „Jezuitach w Polsce“. Konkurenci mają dać treściwy pogląd krytyczny na działalność Jezuitów w Rzeczypospolitej, ich wpływ na królów, możnowładztwo, sejmy, dyplomację i kierunek narodowego życia — z dodaniem lat pokasacyjnych zakonu w Polsce. Nagroda stanowić ma trzyletnie stypendjum, niezależnie od dalszych studjów uniwersyteckich, lub innych. Nie potrzebuję nadmienić, że w komitecie sędziów nie zasiądzie żaden Polak.

Edmund S. Naganowski.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Łańcut. W naszem mieście obchodzono setną rocznicę wiekopomnej konstytucji 3. Maja 1791 roku w uroczysty, godny tego narodowego święta sposób. Dodać też należy, że u nas dzięki patrjotyzmowi zacnego prezesa tutejszego towarzystwa oświaty „Mrówka“, rejenta p. A. Hanusza — jeszcze w pierwszych dniach miesiąca lutego br. pod jego przewodnictwem komitet w tym celu ukonstytuowany został.

Przechodząc do samego obchodu, rozpoczął on się w sobotę d. 2. bm. o godzinie 5. po południu uroczystem nabożeństwem w tutejszej synagodze, w którem prócz rady gminnej, komitetu obchodu i znaczna część publiczności udział wzięła. Mowa, odczytana w języku polskim przez p. Mattera, w duchu patrjotycznym, wzywająca naszych współobywateli izraelitów do pokochania tego kraju, w którym im gościnnie podwoje otworzono, podczas gdy w innych państwach ich prześladowano, — oraz odśpiewany hymn nasz narodowy, wpoiły w nas przekonanie, iż między izraelitami zaczyna wiać prąd ku lepszemu.

O godzinie 8. wieczór trzy strzały moździerzowe, oraz serenada, odegrana przez tutejszą muzykę przed ratuszem, dały sygnał do rozpoczęcia iluminacji, która, jak na nasze małe miasto, bardzo ładnie wypadła. Lokalności Kasyna oświecone przezroczami ze Lwowa sprowadzonemi, oraz pomieszkanie naszego aptekarza (Sybiraka, z którego okien błyszczał orzeł polski i pogoń litewska) — odbijały od innych; wiele jeszcze pomieszkań było bardzo bogato oświeconych, a co szczególnie podnieść się należy, wszyscy izraelici, oraz przedmieszczanie w najdalszych zaułkach miasta nie zaniedbali okien swych oświecić — a serce nasze się radowało, gdyśmy obchodząc miasto spotykali lud z sąsiednich wsi, w strojach świątecznych przybyły, celem oglądania iluminacji.

Dnia 3. Maja w niedzielę o godzinie pół do 6. rano muzyka miejscowa przechodziła ulicami miasta, grając narodowe pieśni. O godzinie pół do 11. rozpoczęło się, w tutejszej farze uroczyste nabożeństwo, w którem nietylko całe miejscowe, ale i zamiejscowe obywatelstwo wzięło udział — kazanie wypowiedziane w duchu narodowym przez znakomitego kaznodzieję, oraz „Z dymem pożarów“ odśpiewane podczas podniesienia, jak również modlitwy odmówione za uciśnionych naszych rodaków i hymn nasz narodowy, odśpiewany stojąco przez zgromadzonych parafian, rozrzewniły wszystkich do tego stopnia, iż w wielu oczach widzieliśmy łzy błyszczące.

Ks. Emilowi Laudererowi, oraz całemu naszemu duchowieństwu należy się szczera wdzięczność za uświetnienie obchodu tego uroczystem nabożeństwem. Po odprawionem nabożeństwie wyszedł z kościoła pochód z tutejszą strażą ogniową ochotniczą i muzyką na czele, w którym wzięły udział rada miejska, panie ze sztandarem, komitet obchodu, członkowie towarzystwa „Sokół“ w uniformach, cechy wszystkie, oraz zgromadzeni w kościele nabożni, celem uroczystego otwarcia ulicy, ku uczczeniu stuletniej rocznicy konstytucji 3. Maja przez radę gminną ulicą 3. Maja nazwanej. Tu burmistrz, otwierając tę ulicę, w kilku słowach zgromadzonym objaśnił na jaką to pamiątkę ulica ta taką nazwę otrzymała, poczem rejent p. A. Hanusz, jako przewodniczący komitetu, w jędrnej mowie podniósł znaczenie obchodu. Ztamtąd udał się pochód do magistratu, gdzie złożono sztandar narodowy, własność tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

O godzinie 10. wieczór odbyło się przedstawienie amatorskie w tutejszej ujeżdżalni skarbowej. Dzięki temu, że ordynat łańcucki pozwolił urządzić przedstawienie w tym obszernym budynku, urządzono scenę niezwykle rozległą (180 metrów). W sali pomieścić się jeszcze mogło około 1000 widzów. Wydano więc 400 bezpłatnych biletów dla włościan, później zaś, gdy natłok ludu był wielki, puszczono jeszcze około 300 ludzi bez biletów — 300 zaś miejsc siedzących zajęła inteligencja miasta naszego, oraz całego powiatu. Między aktami rozdali członkowie komitetu 200 broszur o konstytucji 3. maja.

Odegrano dwie ludowe komedje, z których „Okrężne“, zakończone krakowiakiem w 16 par, szczególnie zachwyciło publiczność. W programie znajdowała się także deklamacja (Lirnik z „Kościuszki), poczem podniesiono zasłonę, a oczom widzów ukazał się w bengalskiem oświetleniu obraz z żywych osób, przedstawiający Kościuszkę i Kołłątaja na koniach, oraz jenerała Madalińskiego w otoczeniu kilkudziesięciu osób w krakowskich i polskich strojach.

Przedstawienie to, dzięki zabiegom i niestrudzonej pracy p. Kazimierza Dworskiego, wypadło świetnie i wpłynęło niezawodnie na podniesienie ducha patrjotycznego u ludu. Jako objaw pocieszający podnieść również należy, że i włościanie też należeli do komitetu urządzającego obchód.

Tak uczcił Łańcut wiekopomną rocznicę i poda jej pamięć potomności płytą kamienną, staraniem komitetu w kościele parafialnym wmurować się mającą.

Z prowincji.

Krosno 20. maja. Wśród ożywionego ruchu i życia, jakie od pewnego czasu w mieście naszem zapanowało, powstała, za inicjatywą pp. Najdłów-Brodnickich i Daniszewskich, myśl urządzenia w czasie Zielonych Świątek wspólnej wycieczki do grodu królów polskich, celem zwidzenia i uprzytomnienia sobie drogich sercu Polaka zabytków. Myśl tę z radością przyjęto i już w przededniu Zielonych Świąt wyruszono w licznem a wesołem gronie do Krakowa. Na Wawelu, po wysłuchaniu nabożeństwa, zwidzaliśmy świątynię, skarbiec i groby królów.

Tu, na propozycję pani Najdłowej, złożono kilkadziesiąt zł., zebrane na zabawach czwartkowych w Krośnie, na odnowienie tych drogich i cennych pamiątek. Spodziewamy się, że przykład ten znajdzie więcej zwolenników, teraz zwłaszcza, gdy liczniejsze zaczynają się pielgrzymki.

Wieczorem zwidzaliśmy wystawę obrazów przy elektrycznem oświetleniu i dźwiękach muzyki wojskowej. Dnia następnego połączyło się grono nasze, odszczególnione pamiątkową kokardą o barwach narodowych z napisem „Towarzystwo krośnieńskie“, z całym zastępem chciwych oglądania cudów przyrody, ukrytych w ziemi naszej we Wieliczce.

To też pochód ten trwał długo z powodu wielkiej liczby zwidzających i dopiero o 8. wróciliśmy do Krakowa na występ p. Modrzejewskiej.

Przemyśl 18. maja. (***Koncert***). P. Dietz, dyrektor artystyczny Towarzystwa muzycznego w Przemyślu, nie małej dokazał sztuki, wykonawszy na II. koncercie tego Towarzystwa, dnia 19. bm., dzieło tak wielkich rozmiarów, jak „Paulus“ Mendelsohna. Podziwiać istotnie należy jego niezmordowaną pracę i cierpliwość w przygotowaniu tego wielkiego oratorjum, które dotąd u nas w Galicji jedynie Towarzystwo muzyczne we Lwowie przedstawiło. Pięć kwadransów trwało wykonanie tego dzieła przez nieliczny chór mięszany i 4 solistów, tudzież muzykę wojskową, a wypadło w całości wcale poprawnie, dzięki doskonałej dyrekcji p. Dietza i licznym — bo przez całą zimę trwającym — próbom.

Wśród tak trudnych, jak w Przemyślu, stosunków pod względem wspierania Towarzystwa muzycznego i zamiłowania do poważnej muzyki — czego powodem jest przeważnie popsucie smaku publiczności, lekką po większej części muzyczką czterech kapel wojskowych — podziwiać musi się także z pełnem uznaniem gorliwość biorących udział w tej produkcji członkiń Towarz. Ze śpiewów solowych wypadły najlepiej: partja sopranowa, wykonana stylowo i umiejętnie przez najlepszą naszą amatorkę, panią mecenasową Smutnową, tudzież ustępy barytona ks. Łabudy. Podobał się również i śpiew pani Jaworskiej. Chór trzymał się przez cały czas bez zarzutu.

Przed „Paulusem“ wykonano nadto parę śpiewów solowych przy akompanjamencie orkiestry. Znakomicie wypadł prześliczny kwartet mięszany „A capella“ ze „Stabat mater“ Rossini'ego.

Koncertu tego w całości powinszować można Towarzystwu, a względnie dyrektorowi p. Dietzowi.

Publiczność była licznie zgromadzoną.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. kardynał Dunajewski wyjechał onegdaj rano do Rzymu. Ks. kardynałowi towarzyszą dwaj delegaci kapituły katedralnej krakowskiej, ks. kanonicy Fox i Sobierajski i oni wezmą udział w uroczystości doręczenia temuż kapelusza kardynalskiego. W orszaku ks. kardynała znajdą się także: ks. sekretarz Nowak i ks. proboszcz Jurgowski z Pobiedra. — Departament lekarski w Petersburgu upoważnił dr. Juljana Ochorowicza do przyjmowania chorych. — Radca dworu i dyrektor policji p. Krzaczkowski powrócił z Wiednia do Lwowa. — Wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wyjechał na dni kilka do Wiednia.

Nekrologja. Przed kilku dniami zmarła w Poznaniu Wanda Kamieńska, żona Władysława Kamieńskiego, właściciela hotelu Berlińskiego. Zmarła była zacną żoną, matką i obywatelką Polką. Szanowano ją też ogólnie. — Gustaw Morawetz, kupiec i obywatel miasta Podwołoczysk, przeżywszy lat 48, zmarł tamże d. 16. bm. o godz. 1. w nocy.

Kalendarz. Piątek (22.): Julji P. Wschód słońca o godzinie 4 minut 20, zachód o godzinie 7. minut 34.

Na pogrzeb ś. p. hr. Fredry przyjechało wczoraj do Rudek mnóstwo osób. Liczne towarzystwa wysłały deputacje. Honwedów reprezentowali Smalawski i Piskozub, lwowskie Koło literackie Styka, dr. Grek i Bol. Lewicki, teatr Kwieciński, lwowskie Towarzystwo strzeleckie Markowski i Müller. Na trumnie złożono niezwykłą ilość wieńców. Przemawiali: Kamiński i Łucjan Kwieciński. Miasto przybrało piętno żałoby, zewsząd powiewały czarne flagi.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała krakowskiej dyrekcji policji, Karola Kostrzewskiego, adjunktem urzędów pomocniczych; zaś kancelistę krakowskiej dyrekcji policji, Tomasza Kwiatkowskiego, oficja'em przy dyr. policji w Krakowie.

Minister rolnictwa poruczył kierownictwo departamentu rachunkowego galicyjskiej dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, radcy rachunkowemu Józefowi Hirschbergowi; oraz zamianował rewidenta rachunkowego Cyprjana Węgrzynowicza radcą rach. przy tejże dyrekcji.

Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Mayerberg stałą nauczycielką starszą, pomagającą dyrektorowi w kierownictwie kursu robót szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie; a Marję Buczkowską, Helenę Jaworską, Ksawerę Chlebowską, Kornelę Mayerberg i Władysławę Mühlu, stałemi nauczycielkami kursu robót szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie.

Komisja międzynarodowa dla regulacji Wisły. Dnia 22. b. m. rozpoczyna swą czynność komisja międzynarodowa techniczna dla spraw regulacyjnych rzeki Wisły, na przestrzeni granicznej między Austrją a Rosją. Ze strony monarchji austrjackiej wezmą udział w tej komisji następujący członkowie: Romuald Iszkowski, nadradca budownictwa, jako zastępca ministerstwa spraw wewnętrznych. Marcin Moraczewski, radca budowniczy i Henryk Stahl, nadinżynier, jako zastępcy galicyjskiego namiestnictwa; zaś Jan Matula, rad. bud., jako kierownik oddziału budownictwa w Krakowie, zawiadujący sprawami regulacyjnemi większej przestrzeni Wisły granicznej (z jego to oddziału wyszedł właśnie projekt regulacji). Nadto w granicach swych okręgów budowniczych będą do komisji tej powołani szefowie oddziałów budowniczych w Tarnowie i Tarnobrzegu, pp. Hipolit Zbyszewski i Szczepan Janikiewicz nadinżynierowie. Komisja ta ukończywszy swe czynności w polu, zajmie się wypracowaniem elaboratów rysunkowych wspólnie z rosyjskimi członkami komisji w Warszawie, co potrwa co najmniej do końca czerwca b. r.

Dalsze sklepienie Pełtwi, a właściwie Pasieki, od ul. Fredry, rozpocznie się w najkrótszym czasie i w tym roku doprowadzone będzie aż do szkoły św. Elżbiety. Pierwotnie istniał projekt przełożenia koryta Pasieki i skierowania jej biegu z ul. Fredry i ul. Batorego, z powodu jednak znacznych kosztów, jakoteż innych wielkich trudności, od zamiaru tego gmina odstąpiła. Sklepienie będzie betonowe. W następnym roku zasklepiona zostanie dalsza część smrodliwej rzeczki, która przez tyle lat dawała się dotkliwie we znaki mieszkańcom ul. Kochanowskiego. Gdy ta robota będzie skończona, przystąpi miasto niezawodnie do uregulowania i wybrukowania ul. Piekarskiej, gdyż dotychczas ze względów technicznych nie można było tego uskutecznić.

Majówka „Gwiazdy“ na Pasiekach za rogatką Łyczakowską na prawo, na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót tegoż Stowarzyszenia, która z powodu niepogody nie odbyła się w Zielone święta, odbędzie się w niedzielę dnia 24. maja b. r. z niezmienionym programem. Rozesłane zaproszenia są ważne.

Komitet festynu akademickiego, który się odbędzie w dniu 24. maja b. r. na Górze Zamkowej, otrzymał od niechcącego być wymienionym dobrodzieja, pyszną parę kuców. Celem wylosowania ich, opatrzono każdy bilet wstępu numerem. Numer wylosowany przyniesie właścicielowi jego ową parę, jako dar losu.

Specjalnie dla dziatwy naszej, zwykle pomijanej przy zabawach festynowych, przygotował komitet festynu akademickiego miłą niespodziankę. Nie dość bowiem, że przeznaczył do rozlosowania pomiędzy wszystkie dzieci, uczestniczące w festynie, piękny welocyped i dużą lalkę, ale wprowadził nowość, która zapewne znajdzie naśladowców — loterję fantową dla dzieci, która umożliwia im wygranie za 5 ct. stosownych, a pięknych fancików. Na tem na razie kończymy, nie jest to jednak koniec obfitego programu. Kto będzie na Górze Zamkowej 24. b. m. — „zobaczy“.

Z dyrekcji kolei państwowych. Z dniem 1. czerwca br. wchodzi w życie I. dodatek do taryfy przewozowej osób i pakunków podróżnych na szlaku Lwów-Bełżec (Tomaszów). Na mocy tegoż dodatku, zniży się cena jednostkowa za osobę i kilometer drogi z 2·4 ct. na 1·8 ct dla jadących III. klasą, a bilety powrotne III. klasy, jakoteż te, które uprawniały do jazdy w wozach towarowych, dla przewozu osób odpowiednio urządzonych, zupełnie będą zniesione.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 14·9°C., najwyższa + 24·8°C., najniższa + 10·9°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby podniesie się do + 18·0 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 60 prc.; opadu nie będzie. (Pogoda.

Mieszkańcy Zniesienia użalają się na pewnego emerytowanego urzędnika, który wedle słów tej skargi „wiecznie pijany, napastuje po ulicach ludzi“.

Zakończenie roku szkolnego. Rada szkolna krajowa zezwoliła, aby w szkołach średnich zachodniej części kraju, z powodu przypadających dwóch świąt dnia 28. i 29. czerwca, rok szkolny zakończony został nabożeństwem i rozdaniem świadectw w niedzielę dnia 28. czerwca.

Otwarcie czeskiej Akademji umiejętności, odbyło się w Pradze 18. bm. z wielką uroczystością. Już od samego rana zaczęły się zbierać tłumy publiczności na placu św. Wacława. Około godz. 11. rozpoczął się zajazd uczestników uroczystości przed gmach muzeum czeskiego. Z wybiciem 12. zajechał protektor Akademji, arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką swą arcyksiężną Marją Teresą. Na wstępie do gmachu muzealnego przedstawił marszałek krajowy, ks. Jerzy Lobkowic, arcyksięstwu prezesa muzeum narodowego hr. Harracha i prezesa Akademji umiejętności, radcę budownictwa Hlavkę, którzy, przyłączywszy się do świty arcyksięcia, towarzyszyli mu do głównej sali muzealnej, tak zwanego Panteonu. W sali zasiadł arcyksiążę na miejscu honorowem, po prawej stronie jego zasiadł marszałek krajowy ks. Lobkowic, za nim prezes Akademji, Hlavka, sekretarz jeneralny i prelegent, prof. Durdik, po lewej prezesowie wydziałów. W pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli ministrowie hr. Falkenhayn, Prażak i Gautsch, namiestnik hr. Thun, jen. komenderujący hr. Gruenne, dalej ks. Maurycy Lobkowic, ks. Schwarzenberg, ks. Windischgraetz i burmistrz miasta dr. Scholc. Członkowie Akademji zebrali się niemal w komplecie. Arcyksiążę odczytał donośnym głosem inauguracyjną przemowę w języku czeskim, poczem wzniesiono trzykrotnie okrzyk: Slava!

Odpowiednio do okoliczności odpowiedział arcyksięciu prezes Hlavka, następnie zaś sekretarz jeneralny Akademji, prof dr. Studniczka, zdał sprawę z przebiegu tworzenia się Akademji; wyliczył fundusze, jakie posiada i wymienił członków, powołanych do jej grona i sposób, w jaki się ukonstytuowała. I tak: prezydentem Akademji jest Józef Hlavka, prezesem I. wydziału Antoni Randa, II. wydziału radca dworu, dr. Korzistka, III. wydziału dr. Jan Kwiczała, IV. wydziału Hlavka. Sekretarzem jeneralnym został dr. Franciszek Studniczka. Akademja liczy 50 członków zwyczajnych, 36 nadzwyczajnych i 19 korespondentów. Sekretarzami wydziałów wybrani: dr. Durdik, dr. Raymann, Tieftrunk i Vrchlicky. Następnie odczytał prof. Durdik rozprawę: „O wzajemnem wspieraniu się wszystkich nauk.“ W końcu podziękował prezes Akademji Hlavka arcyks. Karolowi Ludwikowi za otwarcie Akademji, a powierzając ją dalszym względom korony, zakończył okrzykiem na cześć arcyksięcia, który obecni z zapałem powtórzyli.

Telegramy gratulacyjne z powodu otwarcia czeskiej akademji umiejętności, nadesłali do Pragi: z Krakowa: „Jako były prezes akademji umiejętności w Krakowie, zasyłam w dzień otwarcia czeskiej akademji umiejętności serdeczne życzenia. *Majer*“. Ze Lwowa wysłali telegramy: Tow. sztuk pięknych, Zakład nar. im. Ossolińskich i Tow. historyczne. Telegramy te opiewały: „Prezydjum Towarzystwa sztuk pięknych jednoczy się w radości i dumie z pobratymczym narodem czeskim w dniu otwarcia akademji“. — „Zakład nar im. Ossolińskich bierze żywy współudział w uroczystości otwarcia czeskiej akademji umiejętności, literatury i sztuki w Pradze i wyraża z tego powodu bratniemu narodowi czeskiemu najgłębsze życzenia, by instytucja ta nową przydała sławę narodową na korzyść czeskiego narodu, całego państwa i na pożytek całego społeczeństwa. *Slava! Nazdar!* Ks. *Andrzej Lubomirski*, kurator; *Antoni Małecki*, zastępca kuratora; *Wojciech Kętrzyński*, dyrektor; *Aleksander Hirschberg*, kustosz; *Bruchnalski*; *Czapelski*; *Edward Pawłowicz*, konserwator; *Bełza*, sekretarz“. — Towarzystwo historyczne we Lwowie, wita z radością otwarcie czeskiej akademji i zasyła najserdeczniejsze życzenia, by szczęśliwie rozwijała się dla dobra i sławy czeskiej umiejętności. *Tadeusz Wojciechowski*, prezes, *Ludwik Finkel*, sekretarz“. Krakowska akademja umiejętności nadesłała pisemną gratulację.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła na własną prośbę: Franciszka Szpetmańskiego, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Piramowicza, na posadę kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Mickiewicza we Lwowie; Hipolita Pietraszkiewicza, kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej mięszanej im. Szaszkiewicza, na posadę kierującego nauczyciela 4-klasowej szkoły ludowej męskiej im. Piramowicza we Lwowie; Władysława Hampla, stałego nauczyciela szkoły ludowej męskiej im. Czackiego we Lwowie, na posadę stałego nauczyciela 4 kl. szkoły ludowej męskiej im. Mickiewicza we Lwowie.

Podrzucenie dziecka. W sieni domu przy placu Krakowskim l. 15 podrzucono onegdaj o godzinie 9. wieczorem 2 miesięczne dziecko płci żeńskiej. Na poduszce, w którą dziecko było owinięte, znaleziono kartkę z napisem: „Hinde Mergulies Sucha Wola“. Policja zarządziła poszukiwania za matką podrzutka.

Kronika brukowa. Aresztowano Juljana Borowicza, który swoją kochankę Stefanję Adamczyk, skaleczył nożem ciężko w rękę.

Aresztowano on-gdaj Mikołaja Steinbera, który wyłudzał na rachunek p. Karola Świdzińskiego rozmaite kwoty od znajomych osób.

Z Bukaresztu donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza pałający patrjotyzmem reskrypt króla do ministra prez., w którym Karol zapowiada, że z okazji swego jubileuszu zbuduje własnym kosztem dom przeznaczony dla młodzieży uniwersyteckiej, w którymby się zbierała i ubogich kolegów swoich lokowała. Będzie tam oraz urządzoną biblioteka. Król ofiaruje na ten cel obszerny grunt naprzeciw swego pałacu i pokrywa nietylko koszta budowy, ale nadto ofiaruje kapitał w sumie 200.000 franków.

Przez zapomnienie.

(Ze zbioru poezyj Carmen Sylwy).

Bywało w modzie, czasy dawnymi
Zostawać wiernym wdzięczności;
By z tem uczuciem przetrwać do grobu
I zabrać go do wieczności.

Że nie do twarzy w tak starej modzie,
Wkrótce zaczęto spostrzegać,
Że czas, by ubior był ku wygodzie
I przestał członkom dolegać.

By dostać suknie kroju modnego
Ze wszech stron się nbiegano;
Tak, że w chaosie zapału tego
Całkiem o psach zapomniano.

Biedne stworzenia, przy nawyknieniu
Trudne w przyjęciu nowości,
Chodzą też dotąd w dawnem odzieniu
W starego kroju — wierności.

Tadeuszowa Henzlowa.

61

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

Abbé zamierzał dalej wynurzać się. Leonia siedziała pogrążona w cichej zadumie. Stanął przed nią wzburzony i powiedział z gniewem:

— Jedna tylko jest przyczyna pojedynku i żadna inna! A teraz wzywam panią w imię Najwyższego, byś mi oddała tego chłopca, którego zrabowałaś mi i którego na śmierć chcesz teraz posłać.

Leonia, którą te dziwne słowa *abbégo* przeraziły, szybko zrozumiała, iż *abbé* odgadł przyczynę pojedynku.

— Mylisz się pan, panie *abbé* — odparła Leonia. — Nie zrabowałam go panu i bynajmniej nie chcę go posłać na śmierć, nie przeczuwałam nawet, że w nim rozgorzała namiętność, pod której wpływem popełnił głupstwo, obrażając tego, o którym mniema, iż odwrócił od niego moje serce. Nigdy nie kochałam pańskiego kuzyna, swoją drogą najchętniej wszystko uczynię, byle przeszkodzić dojściu pojedynku do skutku. Wierz mi, panie *abbé*, że jakkolwiek nie kocham pańskiego kuzyna, niemniej jednak miłość każe mi uchylić straszną katastrofę. A teraz zechciej pan zatrzymać się tu kilka minut, w ciągu których przebiorę się do wyjazdu.

— Dokądże pójdziemy? — zapytał *abbé*.

— Do prefekta policji, pana Molinard. Jedyny to człowiek, który w tej sprawie może nam wskazać właściwe drogi.

W kwadrans potem *abbé* i Leonia społem opuścili pomieszkanie tej ostatniej.

Dorożka powiozła ich szybko do prefektury policji.

Pan Molinard przybył do domu późno w nocy.

Skutkiem samobójstwa Stephensona i pozostawionego przezeń listu, musiał p. Molinard, jako gorliwy urzędnik, długo jeszcze w noc pracować w biurze wespół z najwierniejszym swym podwładnym, Coquinetem.

Stephenson w liście swym, napisanym tuż przed śmiercią, zeznawał, że z kłamstwem na ustach nie chce rozstawać się z życiem, które dlań przez śmierć córki utraciło całą wartość.

Według tego zeznania nazywał się on w istocie Hunter i jako kupiec przebywał czas długi w Dowrze.

„Palnąłem był — pisał dosłownie — kolosalne głupstwo, żeniąc się z młodą, urodziwą, ale lekkomyślną i rozrzutną artystką cyrkową, panną Alten. Kilkakrotnie uciekała ona odemnie, aby pod przybranemi nazwiskami poświęcać się swemu zawodowi. Każdym razem jeździłem za nią i sprowadzałem ją napowrót do domu. Zaledwie przyszedłszy do siebie po urodzeniu pierwszego dziecka, znikła była też w r. 1860 ponownie, zabierając tym razem z sobą i dziecię. Oburzony niegodziwym postępkiem, szukałem za nią dopóty aż wytropiłem ją w Amiens, gdzie umieściła się w pewnym prywatnym domu. Pewnego wieczora naszedłem ją niespodziewanie, żądając, aby wróciła. Oparła się temu żądaniu, nazywając mnie tyranem i oświadczając, że mnie nie nawidzi. Wówczas chciałem zabrać me dziecię, na co ona również nie przystała. Szydercza jej uwaga, że nie mam żadnego prawa do tego maleństwa, wprawiła mnie w taką wściekłość, że porwawszy nóż... Reszta jest rzeczą znaną. Po spełnieniu czynu, uszedłszy z dzieckiem, doznałem dziwnego wstrętu... W drodze, przechodząc obok zamku Trossart, złożyłem tam niemowlę, głęboko przekonany, że ono nie jest mojem. Z tem też przekonaniem umieram.“

W dalszym ciągu listu wyjaśniał jeszcze Stephenson że w Ameryce, dokąd umknął, ożenił się powtórnie i zdobył sobie wytrwałą pracą majątek.

Poznawszy później w Leoni dziecko swej żony, usiłował uprowadzić ją, aby nie zostać przez nią skompromitowany, ogólnie bowiem wpadało w oczy jej podobieństwo do panny Xeres.

W przypisku wreszcie wymienił nazwisko swego następcy prawnego w Paryżu i w Ameryce.

Dla zmazania winy wyznaczył w testamencie, deponowanym u notarjusza, cały olbrzymi swój majątek różnym dobroczynnym instytucjom w Paryżu i Ameryce.

O Leoni, jako spadkobierczyni, nie wspomniał ani jednem słowem.

Owoż policyjne i sądowe rozwikłanie tej zawiłej sprawy nastręczało tyle trudności, iż pp. Molinard i Coquinet kilka godzin musieli się namyślać, jakie przedsięwziąć im wypada kroki.

Już w interesie samej Leoni, dla której oba byli bardzo życzliwie usposobieni, pragnęli jak najmniej ile możności odsłaniać tę sprawę na widok publiczny, wobec sądu jednak i innych interesowanych władz, nie podobna było zachować listu Stephensona w tajemnicy.

Nie mogli go zataić także przed Leonią.

Panu Molinard wpadło wówczas do głowy, iżby napisać parę słów *abbému* Fross i jego uprosić o zakomunikowanie Leoni treści listu.

Widzieliśmy już, w jak niezręczny sposób wywiązał się on ze swego zadania, zaniepokojony pojedynkiem kuzyna.

Rankiem dnia tego, gdy *abbé* i Leonia pojawili się w biurze Randela, był on właśnie u swego szefa, aby mu p między innemi donieść, iż jednemu z jego podwładnych udało się wyszukać w Tours testament br. Trossarta.

Zręcznym sposobem wydostał on od pewnego rzezimieszka wiadomość, że złodzieje, którzy splądrowali zamek, zakopali papiery barona w ogrodzie.

I istotnie znaleziono szkatułkę z testamentem i Gaston, który wszędzie policyjnemu urzędnikowi towarzyszył, ponosząc koszta poszukiwań, powrócił z dokumentem do Paryża.

Wiadomo nam już, że doręczył go osobiście Leoni w chwili, gdy u niej bawił Hektor.

P. Molinard udał się właśnie do ajenta, aby zakomunikować mu znakomity sukces, gdy *abbé* Fross i panna Duval kazali się u niego zameldować z ważną a nagłą sprawą.

P. Molinard kazał detektywowi zaczekać w przedpokoju.

— Bezwątpienia — rzekł do wchodzącej Leoni — przybywasz pani w skutek wiadomości, otrzymanej od czcigodnego prałata i pojmuję bardzo dobrze jej niecierpliwość. Gorące życzenie pani uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Wiesz już pani o swych rodzicach wszystko...

— O, nie mów pan o tem teraz, przerwał mu rozgorączkowany *abbé* w sposób wcale nie ceremonjalny. Przybywamy w zgoła innej sprawie.

— O testament państwu idzie? Mnie się zdaje, że tu nic potrzeba żadnych wyjaśnień... Mam nadzieję, iż pańskie przypuszczenia są już dostatecznie stwierdzone, z tem wszystkiem zaś...

— Nie przychodzimy także w sprawie testamentu — rzekła Leonia, która milczała dotąd. Idzie tu o pojedynek.

Poczem z widocznym pośpiechem opowiedziała mu wszystko, nie uważając na ciągłe „ach“ i „och“ *abbégo*.

Mówiła z żywem wzruszeniem o prawdopodobieństwie pojedynku pomiędzy hrabią a Gastonem. W panu Molinard mimowoli, gdy ją słuchał, powstało przypuszczenie, iż Leonia musi czuć dla jednego z nich dwóch silną sympatję.

Słuchał jej jednak spokojnie, nie zdradzając niczem swych domysłów.

— Trudno będzie — powiedział gdy Leonia umilkła, — powstrzymać tych panów od ich przedsięwzięcia. Pytacie mnie państwo, gdzie ma się odbyć pojedynek? Oczywiście, żadna ze stron biorących w nim udział, nie doniosła o tem policji, a przypuszczam, że hrabia jest dość obznany z temi sprawami, iżby wybrać miejsce, którego nie domyśla się policja.

— Jak możesz pan coś podobnego mówić? — zawołał dobitnie *abbé*. Wszak policja jest wszechmocna i wszystkowiedząca.

— Musisz nam pan dopomódz — dorzuciła Leonia — iżby w czas zajść obu tym panom drogę...

— Co się tego tyczy, bądźcie państwo spokojni. Mogę bardzo dokładnie poinformować państwo co do terminu. Kawalerzy biją się zawsze rano. Natomiast trudniejsza sprawa z tem, gdzie? Najwięcej pojedynków stacza się nad granicą belgijską. Być jednak łatwo może, iż hrabia tym razem inne obierze miejsce.

Wstał wreszcie i powiedział, że chętnie uczyni wszystko, co w jego mocy.

Abbé i Leonia, spojrzeli po sobie niepocieszonym wzrokiem. Urzędnik policyjny załatwił ich prośbę w sposób, nie dozwalający spodziewać się pomyślnego rezultatu.

Leonia oparła głowę na ręce i kilka dużych łez stoczyło jej się po twarzy.

Pan Molinard począł uspokajać piękną damę.

— Jeżeli kto może tu pomódz, rzekł, to chyba Randel. A zdaje mi się, że nie zawiedzie on oczekiwań państwa. Zapewne już za kilka godzin dowiemy się coś pewnego.

— Ach, gdyby to! — zawołała Leonia — A pan — czy uwiadomisz nas zaraz o rezultacie. Gdziekolwiekby miał się odbyć pojedynek, muszę być na miejscu i stanąć pomiędzy zapaśnikami.

— Uspokój się moja pani — przemówił prefekt. Widzę, że panią ta sprawa żywiej zajmuje, niż byłbym przypuszczał. Nie pytam jednak bynajmniej, jakie panią kierować mogą pobudki...

Leonia zarumieniła się mocno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W kalejdoskopie.

Kilku uprzejmych przyjaciół z prowincji, czyni nam wyrzuty, z powodu, że ich pełne entuzjazmu „recenzje“ z koncertów amatorskich, okrawujemy nielitościwie.

Ale wierzcie panowie, trudno inaczej.

Czytając te sprawozdania, można by sądzić, że setki Rubinsteinów i Menter Popperów, Pattich i Kochańskich, Mierzwińskich i Reszków, kryje się w cichości po owych zakątkach — ku oczywistej a wielkiej krzywdzie sztuki.

Kto jednak miał sposobność zbliska poznać prowincjonalne wielkości, wie o tem bardzo dobrze, że panna X., promowana przez korespondenta na wielką pianistkę, najpospoliciej w świecie wybębnia różne „kawałki“; że p. Y., godny wrzekomo rywalizować z Mierzwińskim, włada wcale nieświetnie drewnianym swym głosem, a panna Z. tyle chyba przypomina różne *divy*, iż podczas śpiewu otwiera usta bardzo szeroko.

Niewinne kłamstwa z grzeczności, których dopuszcza się w swej relacji wielbiciel panny X., przyjaciel pana Y., lub kuzyn państwa Z. miewają jednak czasem skutki wcale przykre.

Kadzidło nieraz odurza i panna X. lub Y. zaczyna na serjo wierzyć w swą wielkość, co potem odbija się na całym sposobie życia.

Wówczas to panna X., zamiast pomódz matce przy gospodarstwie, cały dzień znęca się nad fortepianem, panna Z. zaś porzuca wszystkie zajęcia i ćwiczy się w śpiewie aż do ochrypnięcia.

Wymagania ich rosną niezmiernie, a świat daje tak mało uznania; rozgoryczają się tedy niepotrzebnie i bez przyczyny.

Czasem bywa jeszcze gorzej.

Ofiary przesadnych apologij z nadwerężeniem nieraz swych stosunków, wybierają się do miasta, wstępują do tej lub owej szkoły i męczą się rok, dwa lata, trzy lata, aby ostatecznie kosztem ofiar materjalnych i trudu, dojść do przekonania, że z tej mąki chleba nie będzie.

Nie gniewajcież się, panowie korespondenci prowincjonalni, jeśli wasze pełne superlatywów recenzje, wychodzą z druku, pozbawione okrasy, nad którą namozolił się sztuczny wasz entuzjazm. (*Eres*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Galasiewicz po przyjściu do zdrowia, wystąpił d. 17. bm. po raz pierwszy na scenie warszawskiej, jako Rotnicki w „Wicku i Wacku.“ Artystę powitano bardzo serdecznie.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Na łasce zięcia“, komedja w 4. aktach Barrier'a i Thibost'a. Czwarty gościnny występ panny Marji Sznage, artystki teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Piękna Helena“, operetka w 3. aktach Offenbacha.

Pani Sembrich-Kochańska rozpoczęła d. 15. bm. w berlińskim teatrze Krolla szereg występów. Pierwsze przedstawienie „Lucja z Lammermoor“ zamieniło się w jeden nieprzerwany tryumf największej dziś śpiewaczki europejskiej.

„Notatki pedagogiczne“. Wydawnictwu temu, wychodzącemu w Jarosławiu, nakładem księgarni H. Zhussa, przybyła nowa, piąta z rzędu książeczka. Zawiera ona „Naukę zręczności, podręcznik dla nauczycieli“. Autor jej, p. Michał Mekier, kierownik 4-klasowej szkoły męskiej w Jarosławiu, dedykował swe dzieło ks. Jerzemu Czartoryskiemu. W dodatku znajdują się litografowane tablice wzorów.

Książeczka ta, odpowiadająca żywo odczuwanej potrzebie zasługuje w zupełności na polecenie.

Przekłady. P. Jan Praun, który przekładami swymi z polskiego na niemieckie, nie małe dla nas położył zasługi, wydał obecnie przekład „Strasznego Dziadunia“ Rodziewiczówny, p. n. „*Geld u. Arbeit*“. Mannheim, nakładem J. Bensheimera. Nadto w *Feuilleton Ztg.* wyszedł świeżo przekład „Janioła“ Sienkiewicza („*Der Engel*“), wkrótce zaś pojawi się przekład „Latarnika“ („*Leuchtthurmwaerter*“) tegoż autora — w przekładzie p. Jana Prauna.

Teatr.

(*Śluby panieńskie“, komedja w 5. aktach Aleksandra Fredry*).

Znany w wieku siedmnastym autor „Przysłów“, wojewoda Andrzej Maksymilian Fredro, upamiętnił się następującą maksymą:

„Rozum mężczyzną, białogłową afekt tylko rządzi; oraz kocha, oraz nienawidzi; nie gdzie rozum, ale gdzie afekt, tam wszystko.“

Na zdaniu tem w dwa wieki później oparł Aleksander Fredro jedno z najcelniejszych swych arcydzieł.

„Śluby panieńskie“ zasłużyły w zupełności na miano: pierwszej komedji polskiej, przyznane im w swoim czasie przez jednego z najwykwintniejszych krytyków naszej doby.

Nie piszemy komentarza do dzieł Fredrowskich, więc też skromne pióro sprawozdawcy poprzestanie na wzmiance, że perła ta narodowego piśmiennictwa zawsze w równym stopniu czaruje, olśniewa słuchaczów.

Wznowienie „Ślubów“ w dniu onegdajszym, było może przypadkowym, lecz niemniej solennym aktem hołdu dla pamięci zasłużonego w przeszłości naszej sceny imienia.

Pod tem przynajmniej wrażeniem pozostawała publiczność.

Być może, że i artyści dzielili powyższe przekonanie.

Ton bowiem onegdajszego przedstawienia, brzmiał jakoś uroczyście, poważnie — nie tak powszednio, jak zwykle.

W części jest to zasługą sympatycznego gościa warszawskiego, panny Marji Sznage, którą onegdaj po raz trzeci ujrzeliśmy jako Klarę na scenie tutejszej.

Wiemy, kim jest Klara?

To kozak dziewczyna, przypominająca szekspirowską Beatrycze z „Wiele hałasu o nic“.

„Co rzadko spocząć, rzadziej milczeć zdoła.

Sprzeczna z układu, z natury wesoła“ — jak mówi o niej autor w akcie trzecim.

Uosobienie to wesołości i dowcipu, istota pusta, szydercza i łasząca się na przemiany, znalazła godną przedstawicielkę w pannie Sznage.

Począwszy od dykcji, uwydatniającej wszystkie piękności Fredrowskiego wiersza, a skończywszy na subtelnem cieniowaniu całej gamy najróżnorodniejszych uczuć, na grze mimicznej, pełnej wyrazu, i ruchach o nieokreślonym wdzięku — przyklasnąć musimy całości tej kreacji warszawskiej artystki, jako szczęśliwie obmyślanej, przeprowadzonej niemniej fortunnie.

Jest w grze panny Sznage wiele naturalności, scenicznego temperamentu, delikatnej finezji — a wszystkie te zalety, ujęte w harmonijną formę artystyczną, muszą jej kreacjom zapewniać sukces trwały.

Dowodem tego uznanie, jakiem darzyła onegdaj gościa nasza publiczność.

Nie słyszeliśmy szablonowego oklasku, lecz zgodny wyraz pochwały — zasłużonej w zupełności.

Niech to posłuży pannie Sznage za zachętę w dalszych występach.

Otoczenie jej onegdajsze było doborowem. Nie rychło znaleźć tak sympatyczną Anielę, jak pani Kwiecińska, która z arcytrudnej sceny pisania listu wyszła z honorem.

Dobrójska udała się pani Gostyńskiej, równie jak nieoceniony Radost p. Feldmanowi.

P. Kwieciński, jako Gucio, był lekkim, naturalnym i pełnym humoru trzpiotem. Rywalizował szczęśliwie z Klarą, zaś p. Woleński tak łatwą do skarykaturowania rolę Albina traktował zupełnie stylowo.

Wybornym starym Janem był p. Dębicki.

Słowem — całość onegdajszego przedstawienia odpowiadała godnie i wartości przedstawianego arcydzieła i stanowisku sceny stołecznej.

Wznowieniu dzieł tej miary tylko przyklasnąć należy, gdyż wpływają uszlachetniająco na skażony niestety smak publiczności i dają artystom pole do popisu ich talentów w sferze prawdziwej sztuki.

W akcie drugim ofiarowano pannie Sznage wspaniały wieniec.

Ignotus.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa dla obrony krajowej. Wysokie ck. ministerstwo dla obrony krajowej rozpisało licytację na dostawę różnych artykułów dla umundurowania i uzbrojenia ck. obrony krajowej z pomiędzy których, dostarczone być mają w większej ilości: 11.474 sztuk zielonych odznak strzeleckich, 1.948 sztuk odznak strzeleckich dla kawalerji, 26.254 sztuk krawatek, 3.878 par rękawiczek, 12.521 sztuk kaftaników bawełnianych roboty warstacikowej, 65.178 sztuk cyfer alpakowych z klamrami i podkładkami, 265 sztuk białych der na koni, 8391 sztuk naczyń do gotowania, 4.849 sztuk flaszek polowych, 489 zgrzebeł, 1.023 szczotek do koni, 3.095 sztuk sznurów do flaszek polowych. Dostawa odbyć się ma na na podstawie warunków z 25 maja 1889, które przejrzane być mogą w kancelarjach ewidencji obrony krajowej.

Oferty pisemne wnieść należy najdalej 2 czerwca 1891 do godziny 12. w południe do protokołu podawczego ck. ministerstwa dla obrony krajowej w Wiedniu.

Prezydent Kiselka mp. Sekretarz Bodyński mp. radca ces.

Sprawozdanie tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9. maja do 16. maja 1891 roku bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10·45 do 1·—, żyto 7·80 do 8·05, jęczmień browarny 6·35 do 6·65, pastewny 5·50 do 5·90, owies 7·50 do 7·75, hreczka 7·50 do 8·25, kukurudza zeszłoroczna 6·— do 6·50, nowa —·— do —·—, groch do gotowania 7·25 do 7·70, pastewny 5·75 do 6·—, fasola 5·75 do 6·—, bobik 5·35 do 6·50, wyka 5·— do 5·50, koniczyna 40·— do 45·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·—, do —·—, kminek 17·— do 19·—, rzepak zimowy 13·— do 14·— na jesień 13·— do 13·50, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 9·50 do 10·—, nasienie lniane 11·25 do 11·50, chmiel —·— do —·—, nafta zwykła 14·25 do 15·25, salonowa 16·50 do 17·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10.000 litr-procent. gotowy kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 53·50 do 53·90.

Stan zasiewów w Niemczech. Według urzędowego „Reichsanzeigera“, stan zasiewów jest taki, że nie można się w Niemczech spodziewać nawet zbioru średniego.

Przegląd polityczny.

* Od pewnego czasu nie słychać było w Serbji o demonstracjach, wrogich Austrji. Teraz ponownie nadchodzą wiadomości o podobnego rodzaju manifestacjach, wcale przez dziennik urzędowy nie potępianych, ale owszem protegowanych widocznie. Przy sposobności greckich świąt wielkanocnych odbył się w Turn Severinie uroczysty bankiet braterski studentów serbskich i rumuńskich, gdzie hałaśliwie objawiano swoje uczucia względem austro-węgierskiej monarchji. W Belgradzie inscenizują się znowu demonstracje bośniackie za pomocą wynajętych w tym celu bośniackich mahometan. *Odjek* drukuje szczegółowe z tego wszystkiego sprawozdania, nie zaopatrując ich ani jednem słowem komentarza, jakiego by się należało od rządu serbskiego spodziewać.

* *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że skutki zajść belgradzkich poza Serbją nie nabędą żadnego znaczenia politycznego.

* O genezie pamiętnej mowy ces. Wilhelma w Düsseldorfie piszą z Wiednia: Mogę przesłać autentyczne szczegóły o mowie düsseldorfskiej. Mowa ta ułożoną została wieczór, w wilję uczty, w porozumieniu z kanclerzem Caprivim. Cesarz Wilhelm jednak zachował sobie wolność zakończenia jej i istotnie zakończył ją słowy: „Jestem sam jeden panem w kraju i nie zniosę innego.“ — Cała mowa, ułożona w wilję, przesłaną została do *Reichsanzeigera*; zaniechano zaś, po naradzie, dodać do urzędowej [illegible] końcowy ustęp. Ustęp ten z wielką werwą wypowiedziany, niemałe na słuchaczach sprawił wrażenie i wywołał entuzjazm, oraz huczne oklaski [illegible] obecnych Düsseldorfczyków, którzy nie spostrzegli się, iż był bezpośrednio przeciw nim wymierzony za manifestację na rzecz ks. Bismarka, urządzoną przez nich przed kilku tygodniami.

* Cesarz Wilhelm udaje się w czerwcu do Holandji, w lipcu zaś do Anglji. W Loo czynią już wielkie przygotowania do przyjęcia cesarza. Podobnie i londyńska rada gminna uchwaliła kredyt 3500 funtów szterlingów na koszta uroczystych owacyj dla wnuka królowej angielskiej. Wrażenie zrobiło przemówienie jednego z członków rady, posła do parlamentu Mortona, który występował przeciwko kredytowi. Kanclerz Caprivi nie będzie cesarzowi towarzyszył do Anglji.

* Jak słychać doszło pomiędzy gabinetami berlińskim, wiedeńskim i rzymskim do zasadniczej zgodności względem przedłużenia trójprzymierza. Rokowania przewlekły się z powodu, że Rudini nie przystawał na bezwarunkowe odnowienie traktatu przymierza. Rudini wymógł warunki, które zobowiązanie Włoch wobec Niemiec w razie wojny Niemiec z Francją cokolwiek łagodzą. Austrja zobowiązała się popierać w danym razie pewne pretensje Włoch, co do równowagi na morzu Śródziemnem.

* Z wiadomości w drodze urzędowej otrzymanych z Japonji wynika, że człowiek, który nastawał na życie carewicza, jest krajowcem, imieniem Tuda i służył od lat 8 w policji. Kiedy carewicz z orszakiem przejeżdżał w kolasce przez Otsu, stojący tam policjant Tuda rzucił się na niego i uderzył pałaszem w głowę. Pomimo uderzenia napastnika laską przez księcia Jerzego greckiego, rzucił się on powtórnie na carewicza, lecz został odrzucony na bok przez Japończyka, który powoził kolaską. Tymczasem drugi woźnica zdołał wyrwać pałasz z rąk upadłego na ziemię napastnika i zadał mu ciężką ranę. Podług ostatnich wiadomości, rana carewicza już się zagoiła. — *Graždanin* donosi, że w komitecie ministrów zapadło postanowienie, by starać się o wynagrodzenie księcia greckiego medalem za uratowanie życia carewiczowi.

* Jak donosi biuro Reutera z Yokohamy pod d. 19. b. m, rosyjski następca tronu wyjechał ztamtąd do Władywostoku.

* Z Paryża donoszą, że Freycinet cierpi na rozdrażnienie i wycieńczenie z pracy. Rodzina nagli, aby się podał do dymisji, co też po powrocie Carnota z podróży nastąpi.

* Bulanżystowski deputowany Laur, ma zamiar postawić w parlamencie francuskim wniosek wydalenia Rothschildów z granic Francji za to, że przez odmowę przystąpienia do pożyczki rosyjskiej naruszyli przyjazne stosunki między Francją a Rosją. Dyskusja nad tym projektem będzie prawdopodobnie bardzo wesoła, jeżeli pan Laur nie spostrzeże się na czas i nie odstąpi od swojej oryginalnej myśli.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 21. maja. Izba handlowa wiedeńska wniosła petycję do ministra handlu, prosząc o jednolite, racjonalne przeprowadzenie regulacyj rzek. Izba opawska przyłączyła się do tej petycji, prosząc ze swej strony o centralizację najwyższego zarządu regulacji rzek, ażeby regulacja mogła się odbywać we wszystkich krajach według jednolitych zasad. (*G. L.*)

Berlin 21. maja. *Kreuz Ztg.* donosi, że zaręczyny carewicza z księżniczką Heleną czarnogórską nastąpią zaraz po powrocie w. księcia z podróży. Między carem a ks. Nikitą wszystko już ułożone. Spodziewają się, że carewicz obecnie podda się życzeniu cara.

Kreuz Ztg. wzywa konserwatywnych do agitacji przeciwko traktatowi handlowemu z Austrją. *Post* oświadcza, że rolnicy niemieccy muszą się liczyć od najbliższej wiosny ze zniżeniem ceł zbożowych. W rokowaniach handlowych między Niemcami a Rosją idzie nie o zawarcie formalnego traktatu handlowego, lecz tylko o handlowo-polityczny układ, w którym główną rolę odgrywa udzielenie Rosji zniżenia ceł zbożowych. (*G. L.*)

Bukareszt 21. maja. Król przyjmował wczoraj reprezentantów Austro-Węgier, Niemiec, Francji, Anglji, Włoch, Belgji i Serbji, którzy wręczyli mu gratulacje swoich monarchów z powodu jubileuszu 25 letniego panowania.

Natalja przyjechała w nocy do Turn-Sewerinu i zaraz udała się w dalszą drogę Dunajem do Gałaczu, skąd koleją jedzie do [illegible]

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 21. maja. Blażek żądał zniesienia również w Pradze niektórych kasarń niesanitarnych w najwyższym stopniu.

Po przemówieniach Pirqueta i Herbsta, przedłożenie zostało prawie jednogłośnie przyjęte.

Na wniosek komisji dla nietykalności poselskiej odmówiono wydania sądom deputowanych młodoczeskich, Sokala i Kramara, oskarżonych z powodu ostatnich wyborów.

Przy tej sposobności podniósł Herold, że *à propos* zgromadzeń Młodoczechów, otrzymały władze lokalne szyfrowane depesze od rządu, jak mają postępować, a dotknąwszy następnie sprawy adresu, rzekł, że milcząc, wymierza sobie parlament sam policzek. Naród czeski nie może jednak milczeć i coraz silniej głos podnosić będzie, jeżeli go będą krępować w jego prawach i swobodach.

Pernerstorfer wyraził zdziwienie, iż nikt dotąd nie zabrał głosu ze strony Młodoczechów przeciw okrótnemu zastósowywaniu przeciw nim ustaw wyjątkowych. Lecz niech sobie nie wyobrażają, że dzieje się to tylko u nich. W całej Austrji rządy od długiego czasu starają się wszelkimi sposobami zgnębiać przeciwne im stronnictwa. Nie można sobie prawie wyobrazić w jaki to n. p. sposób postępowano z ludźmi w Wiedniu, Korneburgu i Wienerneustadt i jak w bezprawny sposób szykanowano zgromadzenia wyborcze, które przecież są wyjęte z pod ustaw wyjątkowych i według zapewnień p. ministra prezydenta miałyby być w mocy jedynie przeciw anarchistom.

I wśród takich okoliczności mają jeszcze śmiałość ścigać nas aż tu w parlamencie, ale nieobecny rząd (wskazuje na puste ławki ministerjalne) myśli sobie zapewne: „gadajcie sobie zdrowi, przy pierwszej sposobności znajdę ja znowu co innego“.

Tak to, moi panowie, praktykuje się u nas prawo i sprawiedliwość. Szumnych frazesów i słów wiele, ale po za tem nic, jak samowola i to brutalne pojęcie rzeczy, jakie już tylekrotnie na tem miejscu piętnowałem, niestety, bez skutku, gdyż nie zdołaliśmy przeprowadzić żadnych zmian na lepsze. Gdybyśmy żyli w państwie wolnem, jużby dawno zarządzono dochodzenia w tych sprawach i rząd zapytałby swoich podwładnych: „A znacie wy prawo?!“ Lecz u nas właśnie z góry wychodzą rozkazy, gwałcące te prawa! Czegoż możemy się spodziewać w państwie tak nieszczęśliwie rządzonem? Rzeczą byłoby parlamentu, głośno przeciw takiemu porządkowi rzeczy zaprotestować.

Mowca gratulował następnie Heroldowi z powodu jego wystąpienia i zakończył tem, że dlatego zabrał głos, aby zapewnić, że i między Niemcami są ludzie, którzy staną zawsze po stronie słuszności i sprawiedliwości i są przekonani, że dobro państwa i obywateli polega jedynie na uczciwem, a szczerem porozumieniu się i dzielnem współdziałaniu. (*Żywe oklaski w całej izbie.*)

Następnie odczytano kilka interpelacyj, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne w poniedziałek.

Wiedeń 21. maja. Komisja budżetowa przyjęła pierwszych 9 rozdziałów budżetu ministerstwa oświaty.

P. Romańczuk żalił się na to, że przy ministerstwie oświaty, z wyjątkiem profesorów gimnazjalnych, którzy od czasu do czasu bywają tam przydzieleni, żaden urzędnik nie włada ruskim językiem.

Referent tej rubryki budżetu hr. Piniński, odparł, że ani urzędnikom ministerjalnym, powoływanym z Galicji do ministerstwa, ani galic. krajowej radzie szkolnej nie można zarzucić braku życzliwości dla narodowości ruskiej.

W poruszonej kwestji szkół ludowych są polscy posłowie zasadniczo za rozszerzeniem autonomji krajów, jednakże zdaje im się, że chwila obecna nie jest odpowiednią do zaprowadzenia zmian w ustawodawstwie, dotyczącem szkół ludowych.

Poczem tytuł pierwszy przyjęto.

Przy tytule „nadzór szkolny“, wniósł poseł Piniński, aby uchwalono rezolucję, wzywającą rząd o polepszenie materjalnego bytu okręgowych inspektorów szkolnych, zwłaszcza w tych krajach, gdzie inspektorowie mają wielkie okręgi do nadzorowania.

P. Gniewosz mówi o licznych aresztowaniach i śledztwach, jakie przeprowadzono w gimnazjach galicyjskich, rzekomo z powodu knowań socjalistycznych i innych agitacyj i podnosi, iż podobne zajścia powinni w dobrej drodze załatwiać dyrektorowie i nauczyciele, a nie sądy i policja.

Minister oświaty oświadcza, że zrobi, co tylko jest w jego mocy w poruczonej przez sprawozdawcę sprawie galicyjskich inspektorów szkolnych. Co się zaś tyczy tego, co mówił poseł Gniewosz, to rezultat dochodzeń rozpoczętych w Galicji, dopiero okaże, czy w samej rzeczy były to tylko błędy młodzieńcze. Jeżeli w tem nic więcej nie było, to niezawodnie łagodnie sprawa traktowaną będzie.

P. Rutowski ganił przesadną gorliwość władz, która stworzyć może istotne niebezpieczeństwo.

Po mowie ministra izba przyjęła tytuł drugi wraz z rezolucjami referenta.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 21. maja. *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że zaraz po powrocie z podróży odbędzie się ślub carewicza z księżniczką Heleną Czarnogórską.

Między Rosją i Niemcami nawiązano rokowania do zawarcia traktatu handlowego na podstawie zniżonych ceł od zboża.

Belgrad 21. maja. Od wczoraj spokój nie został zakłócony.

Semlin 21. maja. Gdy Natalja opuszczała hotel o 10. rano, zasypano ją formalnie kwiatami, a przeszło 300 pań z najlepszego towarzystwa odprowadziło ją na statek.

Lato przepędzi Natalja u swej siostry w Sinaja.

Bruksela 21. maja. W skutek uchwały zapadłej w centralnej sekcji dla rewizji konstytucji, uchwaliła rada robotnicza ustanie zmowy od dzisiaj.

Rzym 21. maja. Papież rozesłał encyklikę wszystkim naczelnikom urzędów. Jutro prześle ją prezydentowi ministrów i wybitnym osobistościom.

Paryż 21. maja. Serbski poseł zawiadomił rząd o wydaleniu Natalji.

Jarosław 21. maja. Przy dzisiejszym wyborze na posła do rady państwa z małych posiadłości, otrzymał do południa Koziebrodzki głosów ośmdziesiąt, Mandyczewski sześć. Wybór trwa dalej.

Jarosław 21. maja. Posłem do rady państwa wybrany 250 głosami na 376 głosujących Władysław hrabia Koziebrodzki.

Belgrad 21. maja. Organ postępowców *Widelo* donosi: Królowa Natalja oświadczyła wczoraj wobec organów policji, że dla uniknienia rozlewu krwi oddaje się im do dyspozycji, ale, że ponownie protestuje przeciw naruszeniu swoich praw obywatelskich.

Londyn 21. maja. Baron Hirsch zakupił w Urugwaju ogromne posiadłości celem osiedlenia tam wypędzonych z Rosji żydów — nadto zaś uzyskał dla kolonistów ważne przywileje ze strony państwa.

Glasgow 21. maja. Salisbury, odpowiadając deputacji, która mu wręczyła dyplom honorowego obywatelstwa, rzekł, iż wszyscy mężowie kierujący polityką europejską, pragną uniknąć wojny i że wobec ofiar, jakieby za sobą pociągnęła wojna, możliwość jej coraz staje się mniejszą.

Petersburg 21. maja. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o belgradzkich wypadkach oświadcza, że jest jeszcze kwestja, czy przy wydaleniu Natalji postępowano sobie z należytą oględnością. Rosja żywi dla Natalji najszczersze sympatje, przyczem jednak pragnie, aby już raz dotarły do końca te wypadki, które przez lat tyle obdarzały Serbję niepokojem. Rosja życzy jak najserdeczniej utrwalenia tronu króla Aleksandra i dania Serbji ery spokojnego i pomyślnego rozwoju.

Paryż 21. maja. W rozmowie z redaktorem pisma *Sol il* rzekł Milan, że cała procedura wydalenia Natalji była źle obmyślaną. W każdym razie — rzekł Milan — nie należy przeceniać doniosłości manifestacyj belgradzkich. Wszędzie niespokojne i niezadowolone żywioły, są one także w Belgradzie, wszelako znaczna większość belgradzkiej ludności trzyma z rządem, a ludność prowincji z pewnością pochwala wydalenie Natalji, które da Serbji tak potrzebny jej spokój. W lipcu przybędzie król Aleksander do Francji na dłuższy pobyt.

Wiedeń 21. maja. Wczoraj w południe otwarto tu międzynarodowy kongres pocztowy. Minister handlu otwierając kongres, miał przemowę w której powitał zgromadzenie imieniem rządu, wspomniał o traktacie berneńskim, tudzież o kongresach w Paryżu i Lizbonie i jako najważniejsze dwa zadania kongresu wiedeńskiego przedstawił: utworzenie ile możności niezmiennej podstawy międzynarodowego związku pocztowego i urzeczywistnienie tej myśli, aby ze wszystkich cywilizowanych krajów stworzyć jeden jedyny obszar pocztowy. (Żywe oklaski).

Reprezentant Niemiec, sekretarz stanu Stephan, podziękował imieniem zgromadzenia za serdeczne przyjęcie, wykazywał że międzynarodowy kongres pocztowy jest dziełem pokoju i cywilizacji i prosił reprezentanta Austrji, szefa sekcji Obentrauta, aby objął przewodnictwo kongresu.

Przez akklamację wybrano p. Obentrauta prezesem kongresu.

P. Obentraut objął prezydjum i powitał serdecznie zebranych.

Następnie wybrano cztery komisje dla przedyskutowania wniosków przedłożonych kongresowi.

Wiedeń 21. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·65, na czerwiec 10·35, żyto na jesień 8·6[illegible], owies na jesień 6·51.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 21. Maja 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 50	219 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	241 —	24[illegible] —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa	310 —	313 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 4	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	—
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 6[illegible]	98 3
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	96 40
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52	99 9[illegible]	100 60
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los 56 l.	5 90	6 -
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60	62 —
„ „ „ „ 2½% „ „	58	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat	49	52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	4 75	105 46
Galic. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	[illegible] 50	4 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	04 5	— —
„ „ 4½% w. a.	8 5[illegible]	9 9[illegible]
„ „ 4% w. a.	9. 50	2 [illegible]0
Losy.		
Miasta Krakowa	31 50	23 50
„ Stanisławowa	6 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 5	5 62
Napoleondor	9 31	9 45
Pół imperjał	[illegible] 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 46
„ „ papierowy	1 38½	1 40½
100 marek niemieckich	57 70	58 [illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21 Maja 1891 r.
(godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 40	91 20
„ węgierskie banku kredytowego	345 75	41
„ Banku anglo-austrjackiego	59 25	158
„ Unionbanku	238	236 75
„ kolei Karola Ludwika	215 75	216 ⅛
„ kolei północnej	83 —	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	105 50	107 ⅛
„ kolei państwowej	74 —	274 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	42 50	242 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 50	198
Losy tureckie	— —	34 80
Losy komunalne wiedeńskie	51 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	157	155 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 50	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	22 —	222
Losy regulacji Cisy	— —	129 2[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	214 30	214 60
Renta węgierska złota 4-proc.	104 50	4 30
Akcje Bankvereinu	13 75	1 3
Rosyjski rubel papierowy	1 39¼	1 [illegible]9
Losy premiowane węgierskie	— —	1 7 25
Akcje kredytowe	0[illegible] 87	300
Renta papierowa	—	
Marki	— —	57 92
Napoleondory	9 26½	9 7

Berlin, dnia — Maja 1891 r.
(godz — min. — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	—	— —
Akcje austrjackie kredytowe	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— -
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— -
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października [illegible] podług zegara lwowskiego.

	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·[illegible]	9·28	7·1[illegible]
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	·15	
„ na Podzamcze	2·10	7·16	·53	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		3·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·5[illegible]		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		2·07		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·5[illegible]		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·0[illegible]		
Z Bełzca i Sokala				
„ „ we wtorki i piątki				[illegible]
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·23	4·2[illegible]	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·10	10·5[illegible]
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15	11·0[illegible]
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·15	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·05
„ „ we wtorki				4·45
„ „ w piątki				9·28

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 21. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	[illegible]25 10·[illegible]	9·50 10·10	9·75—9·90	10·—11·—
Żyto	[illegible]80—7·[illegible]	6·[illegible]—7·20	7·20—7·60	7·50—8·90
Jęczmień	5·75—6·60	5·[illegible]—7·—	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·25—8·—	7·—·—7·50	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	6·20—9·75	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Rzepak	12·50—13·50	12·50—13·25	—·—·—	13·—14
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz. szw.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina 17 zł. 17·50 do 18·50 zł.

Usposobienie spokojniejsze. Ruch handlowy mniejszy.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ panny **Marji Sznage**, artystki teatrów warszawskich.

NA ŁASCE ZIĘCIA

komedja w 4. aktach Barriera i Thibosta.

OSOBY:

Paweł Fontelais, bankier	Woleński
Marta, jego żona	Pankiewiczowa
Honorjusz Beljames, ojciec Marty	Fiszer
Zofia, jego żona	German
Blanka, ich córka	**Sznage**
Peré de Naurget, przyjaciel Pawła	Kwieciński
Pan Mont unet, przyjaciel Beljames'a	Feldman
Onesyme, jego syn	Walewski
Juljan) służba w domu Pawła	Milewski
Baptysta)	Stróżewski
Zuzanna, panna służąca Marty	Piasecka
Gervais, szwajcar w hotelu Pawła	Senowski
Jan, stangret	Chudkowski

Rzecz dzieje się we Francji za naszych czasów.

Jutro: „**Piękna Helena**“, operetka w 3. aktach Offenbacha.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek, poleca Adolf Pokorny, magister farmacji. Lwów, Wałowa 15. Cena pudełka 70 ct.

Meble najlepsze, najtańsze i najelegantsze, dostać można u Lufta, Halicka l 7, we własnym domu. 401

Dzierżawę apteki większej lub mniejszej za większą kaucją bezprocentową, poszukuje Ignacy Rappaport, Lwów. 396

Ekspedytorka i telegrafistka poszukuje posady. Zgłoszenia do urzędu pocztowego w Rozwadowie.

JAN PORAWSKI, znakomity stroiciel fortepianów, przyjmuje zamówienia w najdalsze prowincje. Lwów, Kopernika 17. 408

Dla p. kapitalistów! poszukuje się prywatnej pożyczki 8.000 zł., które mogą być na 7% na realności wartości 16.000 zł. primo loco zahipotekowane. Łaskawe zgłoszenia pod M. M. 8. poste restante Lwów. 403

Młody pomocnik handlowy z kilkoletnią praktyką, oraz będąc pomocnikiem w pierwszorzędnym handlu poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia poste restante Lwów. J. S. 405

Willa w Skolem, o 10 pokojach, bardzo elegancko urządzona, a położona w najdogodniejszem miejscu, jest z wolnej ręki natychmiast do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika". 410

Hotel podolski przeniesiony do kamienicy przy ulicy Piekarskiej l. 2. A. urządzony wykwintnie i nowo umeblowany poleca się i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności, jakoteż restauracja w hotelu się znajdująca. 402

Rządca gospodarczy z kilkuletnią praktyką z renom. gosp. od. obecnie w miejscu w hrab. dobrach zarządzający 500 mórg magdeburskich poszukuje posady od 1. lipca r. b. Łaskawe oferty uprasza pod adresem: T. Stefaniak Grylewo pod Węgrowcem w Wielk. ks. Poznańskiem. 407

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3, 4 pokoje z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego 25. 404

Ul. Sapiehy 27 b. w parterze mieszkania o 3, 2 pokojach z nyżą i przynależytościami do najęcia. 400

Stajnia z wozownią do wynajęcia Kraszewskiego 23. 373

Dwa sklepy elegancko urządzone z wystawami, przy najgłówniejszej ulicy w Tarnopolu po przystępnych cenach do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 376



Sztuczne zęby i szczęki w złocie bez podniebienia, oraz w kauczuku emalii i t. d., jakoteż wszelkie reperacje zębów wykonuje trwale i tanio. **Atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA,** we Lwowie, ulica Karola Ludwika liczba 5, w domu Wgo p. Stromengera. 1439

! WĘGLE !

oferuję po 31 fenigów za 50 kilogr. przy stałym odbiorze franco kopalnia. Oferty do **Haasenstein & Vogler A.—G. Wrocław** pod **H. 22.435** nadsyłać. 692

W Zakładzie krowiankowym Dr. Z. Riegera i P. Kretowicza

przy ulicy Kochanowskiego l. 52,

odbywa się szczepienie dzieci świeżą krowianką każdego wtorku i soboty od godziny 5.—6. po południu. Krowiankę z tego Zakładu nabywać można w aptekach pp. Mikolascha, Sklepińskiego, Rapaporta i Blumenfelda, we Lwowie, lub też wprost z Zakładu. 1451

Buljon

z samego drobiu. Podkowa **półkilowa** po 4 zł. 90 ct. (póki mały zapas starczy). Próbki bulionu z kur za 30 ct. 2 deka posełamy. Bulion wyrabiamy na sposób Liebiega, zwany **Wołynia,** przewyższający go pożywnością (co świadczy rozbiór chemiczny). Puszka 1 kilowa 7 zł. 50 ct., pół kilowa 3 zł. 85 ct. **Próbki puszka 1 zł.**

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo.
Nr. I wyborny 6 zł. 50 ct. kilo.
Nr. II doskonały 5 zł. 50 ct. kilo.

W handlach krajowych **bulion nasz tylko** w formie **podkowy** z krzyżem sprzedają. 1408

Zarząd Dworu Łapszyn p. Brzeżany.

Koncesjonowane przez Wysok. ces. król. Namiestnictwo

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza 3,
poleca:

Nauczycielki Polki z wyższem wykształceniem w językach, doskonałą muzyką, rysunkami, dyplomowane i mające chlubne świadectwa. **Angielki** z francuskiem i muzyką. **Nauczycielki Francuzki** chlubnie polecone. **Nauczyciela Niemca** i kilka **Nauczycielek Niemek** zdolnych z dobrem poleceniem.

Zakład wodoleczniczy

na Klemensówce

w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki hygieny i terapji i względ na wygody gości kuracyjnych.

Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie, odpowiada wszelkim wymogom.

Środki lecznicze: hydropatja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, mięsienie, elektroterapja i hipnoza.

Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od **3** do **5 zł.** dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. **Do 15. czerwca o 10% zmniejszone.**

Kierujący lekarz i właściciel zakładu

1399 **Dr. Wenanty Piasecki.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



KAPSULKI MATICO

PP. GRIMAULT i K° w Paryżu.

Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez strudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.

W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 51[1]

MARYACELSKIE

Pigułki przeczyszczające

(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z tąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również w elostronne lekarskie recepty. **Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna.** Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój **złr. 1.20,** 2 zwoje złr. **2.20,** 3 zwoje złr. **3.20.**

Aptekarz **C. BRADY.** Kromieryż (Morawa).

Składniki są wymienione.

Do nabycia w aptekach.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 e

Truskawiec

Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacja klimatyczno-lecznicza w Galicji wschodniej.

☛ Urząd pocztowy i tegraficzny w miejscu. ☚ 1358

Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i węgiersko-galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m. n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności, zastępujące Kissingen, Homburg, Marienbad, Kreuznach, Voynhausen Wiesbaden itd. itd.

Najsilniejsza w Europie solanka siarkowa, szczawa alkalowo-ziemna, **kąpiele słono-siarkowe,** przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, słono-jodo-bromowe i słono-siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Natrysk ruchowe. Leczenie elektrycznością. Mięsienie. Żętyca. Mleko. Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, gośćcowych, dnowych, syfilistycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plech, cesarski radca z Jarosławia. Dr. Stanisław Dekański z Krakowa i Dr. Emil Wechsler ze Lwowa.

Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 ct. do 3 zł. dziennie.

Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

☛ W pierwszym od 25. maja do 1. lipca i ostatnim sezonie od 5. sierpnia do 25. września, pomieszkania w domach zakładowych o 30 procent tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu. ☚

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I sezonie do 15. czerwca i w III. sezonie od 15. sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po I. sezonie tj. po 1. lipca opłacają taksę całkowitą. (Przedruk nie będzie opłacony)



Ulica Zygmuntowska liczba 1, naprzeciw ogrodu Jezuickiego.

Jeszcze tylko do niedzieli 24. maja.

☛ **Nieodwołalnie** ☚

Jeszcze tylko do niedzieli dnia 24. maja.

Karola Hagenbecka

Karawana Synghalezów i Tamilów

mieszkańców wyspy CEYLON

z ich 4 olbrzymiemi słoniami i zebu.

☛ **Ceny zniżone.** ☚

Otwarcie od godziny 2½ do 8 wieczór.

Przedstawienia: o godzinie 3, 4½, 6, 7.

Wstęp I. miejsce 80 ct., dzieci do 12 lat 30 ct., II. miejsce 30 ct., dzieci i wojskowi niżej feldwebla 20 ct. (Lwów Impressa).

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOŚCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 22

Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Najlepsza kawa palona ½ kl. zł. 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty**

⅛ kl. **najl. okruchów** 50 c

1 butelka **koniaku** zł.

1 butelka **starki** zł.

1. butelka **Coctail** ame zł. 1 do 2·50 ct.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

LUBIEŃ

Zakład kąpielowy wód siarczanych

w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony otwarty zostaje **dnia 20. maja.**

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta [...]zowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z G[...]ka po 40 ct. — **Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia.** — Łaz[...] z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarcza[...] mułowe parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą (maser i ma[...]serka fachowo uzdolnieni). **Nowość:** Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalan[...]. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszka[ń] 20% niższe. W tymże czasie doznają upustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste [...]kowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św.—Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1378 **Dyrekcja zakładu.**

Księgarnia **SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO** we Lwowie otrzymała na główny skład wydane nakładem księgarni Kösla w Hempten.

Sebastiana Kneippa

MOJE LECZENIE WODĄ

2 wyd. 8° 348 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

TAK ŻYĆ POTRZEBA

w 8° 368 str. egzempl. broszurowany zł. 1·56, z przesyłką pocztową zł. 1·76 ct., w oprawie zł. 1·92 ct., z przesyłką pocztową zł. 2·12 ct.

Pod powyższymi tytułami wydane dwa popularne dziełka Księdza Proboszcza Kneippa są jedynem autoryzowanem tłumaczeniem polskiem. Dziełka te obznajmiające z metodą leczenia Ks. Kneippa, które tysiące najświetniejszych przedstawiają rezultatów, powinny się znajdować w każdym domu.

W krótkim czasie wyjdzie przez tegoż autora w wydaniu polskiem **Atlas roślin** używanych do wodnej kuracji. Ten atlas będzie zawierał wiernie oddane z natury rośliny dla użytku tych, którzy by sami według wskazanej metody leczyć się chcieli. 1395

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIJE

w Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic. ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego.

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.

Gotową bieliznę dla pań, panów i dzieci 1325 a

poleca

Skład płócien, stołowej bielizny i zakład do wyrobu wypraw ślubnych

M. BEYERA i Spółki

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaródek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrne i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, **za zwrotem kosztów, które sam ponosi.**



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane

sztuka 23½ metr długie zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·30, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

poleca handel

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Mydło Królewskie Thridace **Mydło Veloutine**

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie pomiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa,** który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera